

SAFE kontra SAFE o proc.
Trwa walka o prawie 200 mld złotych **str. 7**



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Po wojnie Jan Zumbach, as
Dyvizjonu 303, nie mógł znaleźć
sposobu miejsca. Był m.in. najemni-
kiem i przemytnikiem **str. 9**

**POD
PARAGRAFEM**

GAZETA LUBUSKA

Czwartek,
12.03.2026

www.gazetalubuska.pl

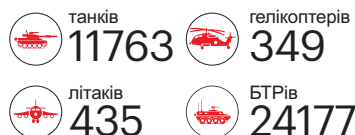
Nr 59 (22.660)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

**Ostatnia droga
dobrego człowieka.**
Tłumy na pogrzebie
Zofii Szachowicz
str. 4



FOT. MARIUSZ KAPALA

**ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ**



**Wzdłuż ulicy
Pomorskiej
zbudują drugi tor
tramwajowy**
str. 5



FOT. JAROSŁAW MIEKOWSKI

LUBUSKIE SĄD UCHYLIŁ POZWOLENIE NA BUDOWĘ STRZELNICY DLA MYŚLIWYCH

Wielka ulga i radość



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

ZIELONA GÓRA
Miss Polski
zachęca Lubuszan
do badań **str. 3**

KROSNO ODRZAŃSKIE

**Zagapil się
i zdemolował przejazd**

W Połupinie 66-letni kierowca ciężarówki zlekceważył czerwone światło i wyłamał rogi na przejeździe kolejowym, po czym odjechał. Dzięki monitoringowi policjanci szybko ustalili numery rejestracyjne pojazdu marki Scania.

Gdy funkcjonariusze zabezpieczali ślady na przejeździe, sprawca nieoczekiwanie wrócił. 66-latek przyznał, że chwila nieuwagi doprowadziła do uderzenia w pierwszą barierę, natomiast drugą wyłamał świadomie, chcąc jak najszybciej opuścić tor.

Za spowodowanie realnego zagrożenia mężczyzna został ukarany mandatem w wysokości 2 tys. zł oraz otrzymał 15 punktów karnych. Z powodu uszkodzeń ciągnika siodłowego policjanci zatrzymali mu również dowód rejestracyjny.

Mateusz Pojnar
mpojnar@gazetalubuska.pl

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gorzowie uchylił decyzję wojewody wielkopolskiego, który pozwolił na budowę strzelnicy we wsi Radwanów w gm. Koźuchów. Protestujących mieszkańców ta decyzja cieszy. Lada chwila poznamy uzasadnienie wyroku. Myśliwi będą mogli się odwołać.

Pisaliśmy na łamach „Gazety Lubuskiej”, że w spokojnej wsi w gm. Koźuchów Polski Związek Łowiecki w Zielonej Górze planuje budowę ogromnej strzelnicy. Mieszkańcy Radwanowa od dawna protestują przeciwko inwestycji.

Nowosolskie starostwo powiatowe wydało negatywną decyzję dotyczącą zatwierdzenia projektu zagospodarowania i pozwolenia na budowę. PZŁ odwołał się do wojewody lubuskiego, ale ten jest myśliwym, więc wyłączył się ze sprawy.

Ta finalnie trafiła do wojewody wielkopolskiego, który uchylił decyzję starostwa i zatwierdził projekt zagospodarowania terenu, projekt architektoniczno-budowlany i udzielił PZŁ pozwolenia na budowę.

Wyrok sądu

Sprawa wyładowała w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Gorzowie. I mamy zwrot akcji: sąd uchylił pozwolenie na budowę strzelnicy. Niedługo mamy poznać uzasadnienie wyroku.

- Poczuliśmy dużą ulgę i radość - mówi nam Anna Pacewicz, przewodnicząca Społecznego Komitetu Mieszkańców Radwanowa „Stop dla strzelnicy”. Prowadzi we wsi szkółkę jeździecką i stajnię Elba, raj dla miłośników koni.

Dodaje jednocześnie, że to nie jest jeszcze pora na świętowanie zwycię-



Listopadowe spotkanie mieszkańców ws. próby zablokowania inwestycji

stwa. Myśliwi mogą się odwołać do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Mieszkańcy boją się m.in. hałasu, który mogłoby spowodować strzelnica.

- Wczoraj nasza znajoma z Wiechlic wrzuciła do internetu film, na którym od godz. 7.00 cały czas słychać u niej głośne wystrzały z okolicznej strzelnicy - dodaje pani Anna. - Ci ludzie mają gehennę. Jeśli powstałaby taka u nas, mielibyśmy tak samo.

„Chcą mieć spokój”

Decyzja sądu spowodowała, że we wsi zapanował większy spokój.

- Myśliwi cały czas powtarzają, że tu zainwestowali. Ale my, mieszkańcy, też to zrobiliśmy - zwraca uwagę szefowa komitetu protestacyjnego. - Gdyby to u nas powstało, nie mam możliwości utrzymania tutaj koni i szkółki. Włożyłam w to mnóstwo serca, czasu i pieniędzy, a strzelnica spowodowałaby, że nikt już do mnie na jazdę by nie przyjechał. Nie wyobrażam sobie tego. Myśliwi mówią też, że trwają wojny i trzeba

się szkolić. Ale od tego są poligony. Nie muszą nam zatruwać życia i krzywdzić mnóstwo rodzin, które wcześniej tutaj zamieszkały i chcą mieć spokój.

Dzwoniliśmy wczoraj do zielonogórskiego PZŁ. Chcieliśmy poprosić o komentarz do wyroku Jacka Banaszka, przewodniczącego zarządu okręgowego myśliwych. Bez skutku.

W październiku na naszych łamach wyraził opinię, że „działalność strzelnicy nie wpłynie na bezpieczeństwo i spokój” we wsi.

Spadek po poprzedniku

Powierzchnia działki, na której planowano strzelnicę, to ok. 28 ha. Inwestycja zakłada powstanie sportowych osi strzeleckich (800 m, 50 m, 100 m i 25 m), stanowisk strzeleckich krytych, toru łuczniczego, parkuru myśliwskiego (strzelanie do rzutek), sportowego kręgu myśliwskiego, krytej sportowej strzelnicy pneumatyczno-kulowej. Do tego dochodzą budynki techniczne i gospodarcze (kontenery), budynki admini-

stracyjny, zbiornik przeciwpożarowy, obwałowania, kulochwyty i parking.

Ta sprawa dla obecnej władzy w Koźuchowie jest spadkiem po poprzednikach - kluczowe decyzje zapadały, gdy burmistrzem był jeszcze Paweł Jagasek. Trwają prace nad procedurą zmiany planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu w Radwanowie.

Chcieli tego mieszkańcy - złożyli petycję do rady miejskiej. Podpisało się pod nią ponad tysiąc osób. Głównie z Radwanowa i najbliższej okolicy, m.in. Broniszowa, Jarogniewic, Książa, Studzieńca czy Mirocina.

- Nie godzimy się na to, żeby nasza wieś i jej otoczenie były postrzegane jako przestrzeń „do wykorzystania” przez lobby łowieckie czy jakiegokolwiek inne grupy wpływu - pisali mieszkańcy. - Mamy prawo do życia w spokoju, bezpieczeństwie, bez odgłosów wystrzałów, bez zagrożenia dla dzieci, seniorów, zwierząt hodowlanych i dzikiej przyrody, która w tym rejonie zachowała jeszcze swoją naturalność.

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” PULS

● Czarne scenariusze co do cen paliw jeszcze się nie realizują - mówi Wojciech Jakóbiak, analityk sektora energetycznego

Urszula
Baumann



A BARAN BECZY

OZE - sroze - ogłosił świeżo namaszczone przez prezesa kandydat na premiera. Niedługo potem wyszło na jaw, że na dachu jego domu błyszczą panele fotowoltaiczne. Żeby nie było, że rzuca słowa na wiatr, zapowiedział, że je zdemontuje. Oczywiście „w pewnej perspektywie”. Jest więc nadzieja, że ochłonie i posłucha partyjnego kolegi, który uspokaja: „Nie ma tutaj sprzeczności. Każdy na swoim dachu może mieć to, co mu się podoba”.

Kaucje sraucje”, „wiatraki sraki”, „eko sreko”, „elektryki sryki”, „panele srele” - w taki „okrutny” sposób zadzwili ze słów Przemysław Czarnka jeden z liderów Konfederacji i kandydat w wyborach prezydenckich, Sławomir Mentzen.

Zanim jednak w polskiej polityce zaczęto przerzucać się rymowanymi godnymi podwórka, na świecie wydarzyły się rzeczy poważniejsze. Doszło do ataku na Iran. Zginęło najwyższe kierownictwo państwa oraz dowództwo wojskowe. W ambasadzie Iranu w Warszawie wystawiono księgę kondolencyjną po śmierci ajatollaha Alego Chameneiego.

„Polski poseł do Parlamentu Europejskiego, nasz prezes (i były kandydat na prezydenta - dop. red.) Grzegorz Braun złożył w niej swój dwustronicowy, szczerzy wpis” - poinformowała Konfederacja Korony Polskiej.

Warto dodać, że ubolewanie z powodu śmierci ajatollaha wyrazili nieliczni przywódcy - m.in. Chin, Rosji, Turcji i Indii.

Przed tygodniem prof. Adam Glapiński, prezes NBP, najpierw ramię w ramię z prezydentem Karolem Nawrockim zaprezentował projekt SAFE O, aby potem zapewnić, że NBP nie uczestniczy w żadnych sporach politycznych. Po drodze prezesowi wymasknęło się, że środki na sfinansowanie programu zostaną... „wykreowane”. Eksperti wskazują, że zgodnie z Konstytucją NBP może przekazać do budżetu tylko 95 proc. wypracowanego zysku. Tymczasem od 2023 roku wykazał 64 mld zł strat.

I tak, w oparach absurdu, minęły ostatnie dni. A skoro już zesłaliśmy do poziomu podwórkowych rymowanek, to przytoczę jedną: Ene due rabe, połknął bocian żabę, żaba bociana, a bocian barana. A baran beczy: „Kto tu mnie uleczy?!”.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Piątek	
	DZIEŃ 16°C		NOC 3°C
DZIEŃ 13°C	NOC 8°C	Sobota	
Barometr 1021 hPa	Wiatr pd. 18-40 km/h	DZIEŃ 8°C	NOC 5°C
Biomet korzystny		Niedziela	
		DZIEŃ 9°C	NOC -2°C

Uwaga: zachmurzenie umiarkowane

ROZMOWA DNIA

Osoby z niedosłuchem czasem nie akceptują skutecznego leczenia

Mira Suchodolska
PAP

Rozmowa z prof. Kazimierzem Niemczykiem, kierownikiem Katedry i Kliniki Otorynolaryngologii, Chirurgii Głowy i Szyi w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym WUM.

Czy niedosłuch w Polsce to realny problem zdrowia publicznego?

To zdecydowanie realny problem. Mimo różnych działań informacyjnych osoby noszące aparaty słuchowe bywają traktowane z dystansem. Często starają się ukrywać aparaty, nie chcą się z nimi afiszować. To proces społeczny, zmiany następują bardzo powoli. Tymczasem mówimy o zjawisku, które dotyczy nawet 30 proc. osób w wieku senioralnym oraz do 10 proc. młodszych grup. To nie jest margines.

Czy wiemy, ile osób ma niedosłuch niezdiagnozowany? Często problemem nie jest sama diagnoza, lecz brak rehabilitacji. Nawet jeśli niedosłuch zostanie rozpoznany, nie wszyscy akceptują proponowane metody leczenia. Kiedy zaczęliśmy w latach 90. wszczepiać implanty ślimakowe, dzięki którym osoby niesłyszące mogą odzyskać słuch, byliśmy przekonani, iż problem głuchoty może nie zniknie, ale zostanie zminimalizowany. Tak się jednak nie stało - co przypomina nieco historię ze szcze-

pienkami: choć chronią przed ciężkimi chorobami, jest grupa ludzi, która je odrzuca z obawy przed możliwymi, choć rzadko spotykanymi powikłaniami. Podobnie jest z leczeniem niedosłuchu. Część osób nie akceptuje leczenia, mimo że mamy twarde dane o jego skuteczności.

Dlaczego z wiekiem nasz słuch się pogarsza?

Ucho wewnętrzne jest narządem o tzw. końcowym unaczynieniu, więc jeśli dojdzie do zaburzeń przepływu krwi, skutki są poważne. Można to porównać do zawału serca - bywa, że mówimy o „zawale ucha”. Część takich epizodów może przebiegać skrycie. Do zaburzeń prowadzą choroby cywilizacyjne, cukrzyca, stres, przepracowanie, infekcje.

Jak ważne jest tzw. okienko terapeutyczne w przypadku pogorszenia się słuchu?

W przypadku nagłego niedosłuchu mówimy o około 24 godzinach. Im szybciej pacjent zgłosi się do lekarza, tym większa szansa na poprawę. Około 80 proc. przypadków udaje się poprawić, ale pozostałe 20 proc. może zakończyć się trwałym ubytkiem. Czas ma kluczowe znaczenie.

Kiedy aparat słuchowy przestaje wystarczać i konieczny jest implant?

Przy głębokim niedosłuchu odbiorczym od poziomu ubytku ponad 70 decybeli



kwalifikujemy pacjentów do implantu ślimakowego. Implant to zaawansowany komputer. Operacje są krótkie, choć - jak w każdej procedurze - ryzyko powikłań istnieje.

Mam także trywialne pytanie: grzebieć patyczkiem w uchu czy nie?

Jeśli chodzi o „grzebanie” - nie. Można za pomocą patyczka kosmetycznego delikatnie podać lek do przewodu słuchowego, ale wyciąganie za jego pomocą woskowiny jest zabronione. Jeśli chcemy osuszyć zewnętrzną część przewodu słuchowego po kąpieli to można to zrobić np. za pomocą chusteczki higienicznej, która jest higroskopijna. Wkładanie patyczków do środka może prowadzić do urazów i stanów zapalnych, a w rezultacie uszkodzić słuch.

A przewianie ucha? Babcie i mamy straszą nim dzieci wymuszając nakładanie czapek.

I słusznie, bo takie przewianie i wyziębienie mogą skończyć się zapaleniem (skóry) przewodu słuchowego, a w skrajnych przypadkach nawet porażeniem nerwu twarowego. Obrzęk w wąskim kanale kostnym może doprowadzić do jego ucisku.

PRZYRODA

Klangor nad Czarnym Dunajcem

Znalazłem czy raczej usłyszałem je przypadkiem. Szukałem skowronków, odkryłem też żurawie. Dwa w jednym. Z gęstych zarośli na brzegu Czarnego Dunajca doleciał mnie znajomy klangor. Rodzaj trąbienia, które do tej pory słyzałem z wysokiego nieba, a teraz z ziemi. Podkradałem się na czworakach, by nie sponosić wypoczywającego stada. Jak na dłoni miałem kilkadziesiąt sztuk. Żuraw zwyczajny, oczko w głowie miłośników ptaków. Zarówno amatorów, jak i zawodowych ornitologów. Duży ptak, znacznie większy od bociana. Prawie dwa i pół metra rozpiętości skrzydeł. Blisko sześć kilogramów wagi. Z takimi rozmiarami ciała mają niewielu wrogów naturalnych. Do tego chronią się na niedostępnych mokradłach. Krótki oszczepowaty dziób ptaka budzi respekt, a szare ubarwienie to świetny strój maskujący. Głowę zdobi czerwona czapeczka i coś w rodzaju czarno białego krawata na szyi. Plus tren z piór na ogonie, który wygląda niczym elegancka peruka XVII-wiecznego eleganta. Teraz coś o głosach. Dzięki specjalnej budowie tchawicy, która działa jak pudło rezonansowe, wydają donośne dźwięki nazywane klangorem. Przypominają odgłos trąbki czy solidnej waltorni. Słychać je z odległości kilku kilometrów. Teraz, gdy leżą na północ, patrzcie na niebo, może wypatrzą słońce klucze żurawi.

Grzegorz Tabasz

FORUM CZYTELNIKÓW

Magdalena

(dotyczy planowanej adaptacji ruin zamku Dewinów - Biebersteinów w Żarach) Dyskusja o remoncie zamku stale ulega uproszczeniu. Jedni widzą w nim przede wszystkim koszt, inni - marzenie. Tymczasem rzeczywistość jest bardziej wymagająca. Dziedzictwo ino jest ani luksusem, ani fanaberią. Jest zobowiązaniem. Nie tylko wobec przeszłości, lecz także wobec przyszłych mieszkańców miasta, którzy będą żyć z konsekwencjami dzisiejszych de-

cyzji. Warto w tym miejscu jasno powiedzieć: spór nie dotyczy tego, czy zabytek jest drogi. Dotyczy tego, czy potrafimy rozpoznać jego wartość. Cena jest zawsze policzalna. Wartość - nie zawsze daje się ująć w liczbach, ale to ona decyduje o sensie inwestycji. Inwestycja w zabytek nie różni się w tej logice od inwestycji w edukację, kulturę czy symboliczną infrastrukturę miasta: jej efekty rozkładają się w czasie, a ich brak bywa dotkliwszy, niż sam koszt.

Kierowca

Obniżanie wieku, w którym można rozpocząć kurs prawa jazdy to duży błąd. Nawet, jeśli obok takiego niedoświadczonego kierowcy usiądzie osoba ze stażem za kierownicą to przecież nie odpowie za ewentualne błędy tego młodego. Widzę, co dzieje się na drogach, bo jeżdżę dużo. Co drugi kierowca, nieważne, czy młody czy stary, ma telefon w rękach - pisze albo dzwoni, a może przegląda media społecznościowe. Ludzie są coraz bardziej roz-

kojarzeni, stąd tyle wypadków. Obniżanie wieku nie ma sensu.

Anna z Zielonej Góry

Brawo dla Dominika, który walczył w MMA, żeby pomóc chorym dzieciom. To wielki wyczyn i mimo przegranej walki to dla mnie ten chłopak już zwyciężył. Nie poddał się, trenował, ino bał się. Wiele osób w jego wieku woli wypić piwo z kolegami, niż pomagać innym. Oby jak najmniejszej było takich Dominików.

Nasz REGION

KRÓTKO

GUBIN

Natrafili na pocisk w murze

Podczas remontu dachu jednej z kamienic przy ulicy Szkolnej pracownicy natrafili na wbity w mur granat moździerzowy, prawdopodobnie pochodzący z czasów II wojny światowej.

- Policjanci wspólnie ze strażnikami miejskimi ewakuowali mieszkańców kamienic oraz osoby znajdujące się w budynku szkoły - informowała kom. Justyna Kulka, ofi-

cer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Krośnie Odziańskim.

Na miejsce przyjechał patrol saperski z 5 Kresowego Batalionu Saperów w Krośnie Odziańskim. Żołnierze zabezpieczyli niewybuch i zabrali go z miejsca zdarzenia.

Po zakończeniu akcji mieszkańcy mogli wrócić do swoich mieszkań. ŁK

ZIELONA GÓRA

Ostatnie pożegnanie pilotki



FOT. GAZETA LUBUSKA

Wczoraj Aeroklub Ziemi Lubuskiej podał informację o dacie pożegnania Jagody Gancarek, ofiary poniedziałkowego, tragicznego lotu balonem. Ostatnie pożegnanie odbędzie się w sobotę, 14 marca w kościele parafialnym w Gromniku, w powiecie tarnowskim. Msza żałobna rozpocznie się o godz. 12.30. RED

SKWIERZYNA

Pijany 17-latek rozbił BMW po pościgu

Do zdarzenia doszło o godzinie 2:22 na ul. 2 Lutego. Policjanci podjęli próbę kontroli BMW, które jechało bez świateł. Kierowca zamiast się zatrzymać, zaczął uciekać.

- Na łuku drogi mężczyzna stracił panowanie nad pojazdem, uderzył w lampę, a następnie w barierki - informuje mł. asp. Alicja Kowalczyk z KPP w Międzyrzeczu. Auto zdemolowało infrastrukturę przy poczcie i za-



FOT. OSP SKWIERZYNA

trzymało się po drugiej stronie jezdni. Na szczęście nikt postronny nie ucierpiał. 17-latek trafił do aresztu. Za jazdę po pijanemu (miał blisko 2 promile alkoholu) i ucieczkę przed policją odpowie przed sądem jak dorosły. R

Miss Polski Oliwia Mikulska zachęca Lubuszan do badań

Eliza Gniwerek-Juszczak
Zielona Góra

Tylko 17,35 procent Lubuszan kwalifikujących do szczepienia przeciwko HPV skorzystało z tej okazji ochrony. O tym, jak ważne jest zdrowie na co dzień, mówiła na Uniwersytecie Zielonogórskim Miss Polski 2025.

- Cieszę się, że jako Miss Polski 2025 mogę być przedstawicielką, a także głosem młodych ludzi. Mogę być też przykładem, a nawet inspiracją dla tych, którzy zapominają na co dzień o tym, jak ważne jest własne zdrowie. Od tego wszystko się zaczyna, żeby móc żyć w pośpiechu, gdzie nasza doba powinna trwać 48 godzin, a nie 24, żebyśmy za wszystkim nadążali. Trzeba podkreślić, że musimy dbać o siebie i profilaktycznie się badać. Pamiętać o tym i być gotowym na wszystko - mówiła w Zielonej Górze Oliwia Mikulska.

Miss Polski została wybrana w czerwcu zeszłego roku. Pochodzi z Żar. Po raz pierwszy w naszym regionie wzięła udział w tak dużej akcji promującej zdrowie. Osobiście zachęca do profilaktyki. W Warszawie studiuje finanse i rachunkowość oraz pracuje w prywatnym centrum medycznym.

- Badam się i to bardzo często. Pilnuję tego, żeby moje zdrowie było na wysokim poziomie. Wiem, że ilość pracy



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Oliwia Mikulska podkreśla, że mama nauczyła ją, że trzeba wspierać inne osoby

i wyzwiań, które na mnie czekają nieraz potrafią wyciągnąć energię, więc dbam o mój organizm, aby wszystkiemu sprostać - zapewniła w rozmowie z GL.

Spotkanie z dziennikarzami odbyło się tuż przed wydarzeniem edukacyjnym „Piękno zaczyna się od zdrowia. Rozmowy o HPV”, które skierowane było do uczniów szkół średnich i studentów. Zaledwie 17,35 proc. zakwalifikowanych Lubuszan do szczepienia przeciwko HPV skorzystało z tej możliwości. - To bardzo mało, stąd to dzisiejsze spotkanie z młodzieżą i ekspertami w celu promowania tej formy profilaktyki. Zadbanie

o zdrowie w młodym wieku zapoczątkuje w dalszych etapach życia - zapewnia dr Edward Jakubowski, dyrektor LOW NFZ.

Oto, jak młodzież dba o swoje zdrowie, zapytaliśmy uczennice CKZiU nr 3 „Ekonomik”.

- Uprawiamy sporty. Zdrowo się odżywiamy. Ćwiczymy na wf-ie - wymienia Eliza i zaznacza, że to udział w tych lekcjach nie jest oczywisty dla wszystkich.

Daria też zdrowo się odżywia i codziennie chodzi na spacer ze swoim psem. - Piję codziennie dużo wody, przynajmniej dwa litry - dodaje. Przyznaje, że fast foody nadal są modne wśród młodzieży. - Oczywiście, że

można je odstawić, tylko trzeba chęci - zapewnia.

Prof. dr hab. n. med. in. o zdr. Anna Mania, konsultant wojewódzki w dziedzinie chorób zakaźnych przypomina o szczepionkach przeciw HPV, bo jest spora grupa nowotworów związanych z zakażeniem tym wirusem. - Mamy taką skuteczną, bezpieczną i bezpłatną metodę zapobiegania. W krajach, w których doświadczenie stosowania tych szczepionek jest dłuższe, a wyszczepialność wyższa, w zasadzie nie obserwuje się przypadków nowotworów szyjki macicy związanych z zakażeniem HPV u kobiet, które wcześniej otrzymały szczepionkę. Spotkałyśmy się tutaj po to, aby rozwiać wszystkie wątpliwości, które wokół tego szczepienia są rozpowszechniane bez wystarczającego oparcia w faktach i wiedzy - podkreśla.

Dr Justyna Korycka-Korwek z Katedry Żywienia Człowieka i Dietoterapii UZ wyjaśnia, że prawidłowa dieta, nawet najlepsza nie zastąpi cytologii, szczepień, badań w kierunku HPV, ale jest ogromnym sojusznikiem w walce z chorobą oraz ogromną prewencją przeciwko zachorowaniu.

- Bardzo często jest tak, że z lęku nie robimy badań, uciekamy przed nimi, myśląc, że jeśli tego nie zrobimy, to ta choroba do nas nie przyjdzie, to tak niestety nie działa - tłumaczy psycholog Kamila Wilczyńska - Kamrat.

Pokazali, jaka ich szkoła jest w realu, a nie na Facebooku czy TikToku

Eliza Gniwerek-Juszczak
Zielona Góra

Tutaj uczniowie bardzo dużo trenują, ale chcą to robić, żeby osiągać wysokie wyniki. Wczoraj opowiadali o Zespole Szkół Mistrzostwa Sportowego uczniom podstawówek.

- Mamy dzisiaj szczególny dzień, naprawdę wyjątkowy. Mocno przygotowaliśmy się do niego przez cały rok - mówi Dorota Monczak, nauczyciel wychowania fizycznego w Ze-

spole Szkół Mistrzostwa Sportowego w Zielonej Górze. - Nasi uczniowie mają wiele niespodzianek dla młodszych koleżanek i kolegów. Przedstawiają osiem dyscyplin sportowych, które królują w naszej szkole.

W hali przy ul. Wazów odbywały się gry zespołowe (piłka ręczna, nożna, siatkowa i koszykówka) na Orliku były pokazy gry w piłkę nożną.

Dyrektor dr Beata Joksz-Ski-bińska zaznacza, że to jedyna szkoła mistrzostwa sportowego, która ma tak wiele dyscyplin. Placówki zwykle mają dwie - trzy.



FOT. JACEK KATOS

Spotkanie przebiegało w wesołej atmosferze

- Uczniowie łączą naukę ze sportem, co nie jest łatwe. Ale wysiłek, który wkładają, przekłada się na ich osiągnięcia, dyplomy, medale - podkreśla dyrektorka szkoły.

Wysokie wyniki sportowe osiągają m.in. akrobaci. Są reprezentantami kadry Polski.

- Kto chce być sportowcem i uczyć się, może znaleźć miejsce u nas. Osiąga wyniki w sporcie i nauce, i zdaje maturę. To nie jest problemem mimo takiego dużego obciążenia, jakim jest trenowanie - zapewnia.

Powiększa się liczba olimpijczyków, którzy kończyli szkołę. Ostatnio do tego grona dołączyli koszykarz Filip Matczak i pięcioboista Kamil Kasperczak i Natalia Dominiak.

Nauką w szkole zainteresowani są nie tylko uczniowie podstawówek z Zielonej Góry, ale i różnych stron województwa. Przyjechali m.in. chłopcy z Osna Lubuskiego.

- Szkoła zaprezentowała się z bardzo dobrej strony. Mam nadzieję, że we wrześniu syn z kolegą zacznie tutaj naukę - liczy Krzysztof Bogucki.

Ostatnia droga dobrego człowieka

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Wczoraj na Starym Cmentarzu w Zielonej Górze rodzina, przyjaciele, współpracownicy, wychowankowie towarzyszyli Zofii Szachowicz w jej pożegnaniu.

Podczas nabożeństwa w intencji Zmarłej w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze ksiądz wielokrotnie spoglądał na puste miejsce w ławce, w które siedziała zawsze Zofia Szachowicz. Wspominał jej ciepłe, schorowane złożone ręce, w które składał Komunię Świętą. Mówił, że miał z Zmarłą stały kontakt.

- Ostatnio obiecaliśmy sobie, że będziemy się wspierać. Ona przygotowywała się do operacji i ja podobnie. Mieliliśmy się spotkać - podkreślał, dodając, że Pan teraz na pewno przytuła Zosię. Bo to dobry człowiek, uważny na drugiego człowieka, służący mu na różnych płaszczyznach przez całe życie. O czym świadczą choćby wpisy w „Gazecie Lubuskiej”. Tak pięknie o Niej się wyrażali jej



Wyjątkowy charakter ceremonii podkreślił więzi, jakie łączyły zmarłą z otoczeniem

bliscy i współpracownicy. Jej wychowankowie...

Na cmentarzu padły też słowa o pomaganiu, wrażliwości, życzliwości. Zmarła służyła wszystkim, także parafianom m.in. dokonywała korekty parafialnej gazetki.

Zofia Szachowicz urodziła się 2 maja 1950 roku w Bytomiu

Odrzańskim. Pracowała w Legnicy, w Żarach, Zielonej Górze, gdzie w 1969 roku poznała swojego przyszłego męża - Jana. Miała syna Witolda, synową Małgorzatę i wnuczkę Kalinę. Rodzina była dla niej najważniejsza. Marzyła, by dojechać dorosłości swojej uchananej wnuczki.

Przez lata pracy dała się poznać jako profesjonalistka, zaangażowana na 200 procent osoba. Jednak najczęściej wypowiadane słowa po Jej śmierci to: prawdziwa przyjaciółka, osoba ciepła, pomocna, skromna, do której można było mieć pełne zaufanie.

Wśród żegnających znaną i lubianą Zielonogórzankę nie brakowało jej wychowanków. Ci z Liceum Ekonomicznego w Legnicy podkreślali, że dla nich Zosia, bo z czasem stała się ich przyjaciółką, była kimś, kto wywarł wielki wpływ na ich życie. I której nigdy nie da się zapomnieć. I której będzie bardzo brakowało.

Podczas uroczystości na cmentarzu odczytano list od znanego reportażysty, dziennikarza Mariusza Szczygła, który był wychowankiem Zofii Szachowicz. Napisał on m.in.: „Powinienem zwrócić się do Ciebie: „Pani Profesor” albo „Profesorko”, bo tak zwracaliśmy się w szkole. Tyle że po jej ukończeniu zażądałaś, żeby mówić „Zosiu”.

W naszej klasie nie było uczniów, których nie lubisz i dajesz im to do zrozumienia. Chyba każde z nas miało poczucie, że jest tym najbardziej lubianym.

Dawałaś nam wolną rękę w myśleniu. Opowiadałaś kiedyś, że jakiś uczeń napisał o Kordianie, że głupek, trochę niedorobiony i totalnie go skrytykował. Za wypracowanie dostał od Ciebie piątkę, a klasa

była zdziwiona. Ale zawsze powtarzałaś: możesz mieć swoje zdanie, tylko je uzasadnij.

Przy Tobie nie czuliśmy presji systemu. Kiedy w czasie wakacji między trzecią a czwartą klasą doszła do nas wiadomość, że wyprowadzasz się z Legnicy do Zielonej Góry i w klasie maturalnej nie będziesz już naszą wychowawczynią, odebraliśmy to jako cios od losu. To były smutne wakacje. Ten smutek nas nie opuszczał. W nowym roku szkolnym, żeby się pocieszyć, pierwszą klasową wycieczkę zorganizowaliśmy do... Zielonej Góry. Na Twój widok kilka dziewczyn płakało. Myślę, że to była nasza pierwsza żałoba po Tobie...”

Zofię Szachowicz, absolwentkę polonistyki, dziennikarstwa i wielu innych studiów podyplomowych, ceniło także zielonogórskie środowisko dziennikarskie. Była bardzo dobrym rzecznikiem prasowym Kuratorium Oświaty w Zielonej Górze, dobrze rozumiejącym, czym jest informacja. Potrafiła w jasny, prosty sposób przekazywać wiadomości, dotyczące zawiłych oświatowych procedur czy przepisów.

Śledztwo w sprawie pogryzienia przez psa

Łukasz Kolesnik
Krosno Odrzańskie

- Pies, który śmiertelnie pogryzł ofiarę, już wcześniej był agresywny - potwierdziła Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze.

- Właściciel psa ma postawiony zarzut nieumyślnego spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Ten zarzut postawiono jeszcze przed śmiercią pokrzywdzonego - wyjaśnia rzecznik Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze, Ewa Antonowicz. - Czekamy nadal na opinię biegłego. Po niej możliwa będzie ewentualna modyfikacja zarzutu.

Obecnie wobec właściciela zastosowano środek zapobiegawczy w postaci dozoru i zakazu opuszczania kraju. W tej chwili grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności, ale może się to zmienić po poznaniu opinii biegłego.

Prokuratura dodała, że powołała specjalistę z zakresu dobrostanu zwierząt w celu ustalenia warunków, w jakich znajdował się pies oraz oceny okoliczności zdarzenia.

- Nie możemy przeprowadzić obserwacji ze względu

na to, że w schronisku, w którym przebywa pies, postępuje choroba wirusowa - informuje E. Antonowicz. Dodaje, że w tej sprawie zabezpieczono dokumentację związaną z poprzednim atakiem psa.

- Wszystkie okoliczności będą jeszcze analizowane również w kontekście poprzednich zdarzeń - podkreśla rzeczniczka. Warto podkreślić, że mieszkańcy Krosna Odrzańskiego już wcześniej wskazywali, że pies przed tragicznym atakiem był agresywny.

Przypomnijmy, że do tragicznego zdarzenia doszło 30 grudnia 2025 roku na jednej z posesji w Krośnie Odrzańskim. W piwnicy domu przebywało wtedy dwóch mężczyzn oraz należący do gospodarza 7-letni amstaff. W pewnym momencie jeden z nich wyszedł na zewnątrz.

Gdy wrócił, zobaczył, że pies rzucił się na jego znajomego. Zwierzę zostało odciągnięte, a na miejsce wezwano służby ratunkowe. Ciężko ranny mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego do szpitala. Pomimo udzielonej pomocy zmarł następnego dnia. Doznał rozległych obrażeń, przede wszystkim w obrębie głowy.

Ostra krytyka pomysłu śluzy rowerowej

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Robert Surowiec, przewodniczący rady miasta, zaapelował o likwidację stworzonej w ostatni poniedziałek śluzy rowerowej.

O tym rozwiązaniu pisaliśmy we wczorajszej „GL”. Przy okazji budowy ścieżki rowerowej wzdłuż ul. Jagiełły zmieniono też organizację ruchu na ul. Dąbrowskiego. Pomiedzy dwoma pasami dla samochodów w kierunku ul. Jagiełły wymalowano śluzę rowerową, a na wysokości straży pożarnej tzw. martwe pole.

Dlaczego zastosowano to rozwiązanie?

- By poprawić możliwość poruszania się rowerzystom. Do tej pory pas dla rowerów był jedynie od strony Elektryka i trudno było korzystać z niego w przeciwnym kierunku - tłumaczy Wiesław Ciepela, rzecznik magistratu.

Rozwiązanie spotkało się jednak ze sporą krytyką. I to nie tylko zwykłych mieszkańców.

- Tu aż się prosi o wypadek. Osobę, która to coś odebrała, powinno się pociągnąć do odpowiedzialności karnej i dożywotnio zakazać wykonywania



Śluza rowerowa na ul. Dąbrowskiego została wymalowana pomiędzy dwoma pasami jezdni

zawodu - napisał pan Piotr, nasz Czytelnik.

- Boję się tych ludzi, którzy są za to odpowiedzialni - dodawała pani Bożena.

- Większość kierowców chcących skręcić w prawo i tak jedzie przez obszar wyłączony z ruchu. Ktoś na Dąbrowskiego uciერი - przekonywał pan Michał.

Część naszych Czytelników uważa jednak inaczej.

- Pojeździecie do innych miast, gdzie jest prawdziwy ruch kołowy. W Amsterdamie albo Londynie takie rozwiązania funkcjonują i nikt nie płacze z tego powodu, że rowerzyści dostali ścieżkę - mówi pan Michał.

- Większość komentujących zachowuje się jak ci, co w XIX

stawał Ryszard Kneć, były sekretarz miasta.

W sprawie śluzy bardzo szybko zareagował także Robert Surowiec, przewodniczący rady miasta, a zarazem polityk Koalicji Obywatelskiej, która współrządzi miastem. Domaga się onlnej likwidacji, podobnie jak martwych pól na ul. Dąbrowskiego.

„Powstała przy ścieżce rowerowej śluza oraz pola wyłączone z ruchu spowodowały znaczne zmniejszenie jzdni dla samochodów, co utrudnia bezpieczny przejazd, szczególnie w przypadku mijania się pojazdów lub przejazdu pojazdów o większych gabarytach. Sytuacja ta może stwarzać zagrożenie dla bezpieczeństwa uczestników ruchu drogowego oraz powodować utrudnienia w płynności ruchu” - napisał do prezydenta miasta.

Odpowiedź miasta powinniśmy poznać niebawem. Cała inwestycja nie jest jeszcze zakończona. Aktualny termin zakończenia budowy ścieżki wzdłuż Jagiełły - wymalowanie śluzy na Dąbrowskiego jest jej częścią - to koniec marca.

Co ciekawe, podobna śluza jest na ul. Sikorskiego przed skrzyżowaniem z ul. Chrobrego. Gdy powstała, nie spotkała się z taką krytyką.

GORZÓW TOROWISKO WZDŁUŻ POMORSKIEJ BĘDZIE SZERSZE

Zbudują drugi tor dla tramwajów

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Wzdłuż ulicy Pomorskiej od strony parku Kopernika ma w końcu powstać drugi tor dla tramwajów. Takie są plany miasta związane z rozbudową komunikacji szynowej na Górczynie.

W głównej mierze ma ona polegać na poprowadzeniu torów w zupełnie nowym miejscu. Pomiędzy cmentarzem wojennym a szpitalem psychiatrycznym nowe torowisko ma odchodzić od istniejącej od lat linii wzdłuż ul. Walczaka. Przez około 600 metrów będzie bieć wzdłuż mającej tu powstać ul. Kroenke. Następnie tory mają skręcać w ul. Niepodległości i dochodzić w rejon skrzyżowania z ulicami Plac Jana Pawła II i Kombatantów.

O tym rozwiązaniu, które miałyby zostać wcielone w życie w nowej perspektywie unijnej w latach 2028-2034, pisaliśmy szerzej już kilka razy. Teraz okazuje się, że z tą inwestycją



Jednotorowy odcinek wzdłuż ul. Pomorskiej ma około 350 metrów

związana będzie także rozbudowa torowiska ul. Pomorskiej.

Tory tramwajowe w tej części miasta są już siedemdziesiąt kilka lat. W 1952 doprowadzono je kawałek za skrzyżowanie ul. Walczaka z ul. Czeresniową (w 1955 przedłużono je do szpitala psychiatrycznego, w 1975

do nieistniejącej Silwany, a w 2023 tramwaje zaczęły dojeżdżać do krańcówki Fiełdorfa-Nila).

Początkowo wzdłuż ul. Pomorskiej i Walczaka był jeden tor. Z czasem dobudowano drugi. Na odcinku od ul. Zamenhofska do wjazdu

na rondo Ofiar Katynia - to około 350 metrów - tor jest jednak tylko jeden. Zdarza się więc, że tramwaje muszą nawet trochę poczekać na przystanku zanim to miejsce pokona pojazd z naprzeciwka.

- Zrobienie drugiego torowiska wzdłuż Pomorskiej to pod-

stawa do budowy linii przez ul. Kroenke i Niepodległości - mówi „Gazecie Lubuskiej” Fabian Rogala, dyrektor wydziału transportu publicznego. Nowa linia na Górczynie spowoduje, że w tej części miasta będzie jeździć więcej tramwajów. - Nie możemy więc mieć wąskiego gardła wzdłuż ul. Pomorskiej - dodaje nasz rozmówca.

Jak miałyby zostać poprowadzone linie wzdłuż tego odcinka ul. Pomorskiej? Po północnej stronie torowiska stoją domy, natomiast po południowej - jest jezdnia.

- Drugi tor byłby częścią jezdni - mówi dyrektor Rogala.

Rozwiązanie polegające na tym, że torowisko jest częścią drogi dla samochodów, w Gorzowie jest stosowane na ul. Mieszka I czy na ul. Sikorskiego. I nie stanowi to w zasadzie żadnego kłopotu.

Budowa drugiego toru wzdłuż ul. Pomorskiej to na razie - podkreślił - plan. Ponieważ ma ona nastąpić w latach 2028-2034, nie ma jeszcze projektu. Ba! Wcześniej miasto będzie musiało zdobyć dofinansowanie

rozbudowy linii wzdłuż przyszłej ul. Kroenke i ul. Niepodległości. W tej perspektywie unijnej Gorzów dostał 180 mln zł, które pójdą na zakup siedmiu tramwajów, budowę torowiska wzdłuż ul. Jancarza oraz przebudowę dwutorowego odcinka ul. Pomorskiej. Prace na nim będą prowadzone od ronda Solidarności (przy skrzyżowaniu z ul. Podmiejską) do wysokości skrzyżowania z ul. Zamenhofska. Wstępny plan zakłada rozpoczęcie robót w trzecim kwartale tego roku. Szacuje się, że roboty mogą potrwać co najmniej pięć miesięcy. Na taki czas miasto bowiem nie planuje finansowania części połączeń tramwajowych.

Jak już informowaliśmy dwa miesiące temu, w czasie prac na Pomorskiej tramwaje będą dojeżdżać do ronda Santockiego, w rejonie którego będzie tzw. nakładka pozwalająca zmienić tor, by pojechać w przeciwnym kierunku. Tak będą jeździły linie nr 1 i 3. Linia nr 4 na czas prac będzie bowiem zawieszona.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

REKLAMA

0011480354

**KWIATKI
POLSKIE**
dwize

od 8 marca
niedziela 21:20

TVP 2 **TVP VOD**

Miasto zaczyna wielkie sprzątanie

Magda Marszałek
Gorzów

Wraz z końcem zimy ruszają miejskie porządki. Jest co robić, bo przez ostatnie miesiące jezdnie, chodniki i parkingi pokryły się grubą warstwą zanieczyszczeń. Trzeba z nich usunąć nie tylko śmieci, ale także sól oraz piasek.

W najbliższych tygodniach gorzowskie ulice stopniowo odzyskają schludny wygląd. Na wielu trasach pracują już specjalistyczne zmiatarki, które usuwają zalegający piasek, błoto oraz inne zanieczyszczenia. W związku z prowadzonymi pracami mieszkańcy mogą jednak natknąć się na chwilowe utrudnienia w ruchu. Pojazdy sprząające poruszają się wolniej niż zwykłe samochody, a niektóre fragmenty ulic mogą być czasowo zajęte przez pracujące maszyny.

- W wielu przypadkach jedno przejechanie zmiatarki nie wystarczy, aby dokładnie oczyścić nawierzchnię. Gdy zanieczyszczeń jest dużo, maszyny muszą wracać w to samo miejsce kilkakrotnie. Sieć dróg i chodników



FOT. MAGDA MARSZALEK

Gorzów walczy z pozimowym bałaganem. Zmiatarki już pracują

w mieście liczy setki kilometrów, dlatego prace prowadzone są etapami - mówi Artur Pankowski, prezes Inneko RCS.

Choć dla mieszkańców takie wiosenne porządki oznaczają czasem chwilowe niedogodności, są niezbędne, aby przywró-

cić miastu czystość po trudnym zimowym okresie.

- Zimowe utrzymanie dróg wiąże się z intensywnym wykorzystywaniem piasku, soli oraz innych środków chemicznych. Choć pomagają one w walce ze śliską nawierzchnią, po zakoń-

czeniu sezonu pozostawiają po sobie sporo śladów. W tym sezonie zima była wyjątkowo dokuczliwa, dlatego tych materiałów musieliśmy użyć naprawdę dużo - dodaje Artur Pankowski.

Jednak nie wszędzie ciężki sprzęt może dotrzeć. W miej-

scach trudniej dostępnych do pracy wkraczają tak zwane mobilne ekipy porządkowe, które ręcznie usuwają brud z chodników, wąskich uliczek czy zakamarków przy krawężnikach.

Główne trasy i osiedlowe uliczki

Zgodnie z przyjętą praktyką, tegoroczna akcja sprzątanía rozpoczęła się od najważniejszych arterii komunikacyjnych. Po uporządkowaniu głównych ulic zmiatarki i ekipy porządkowe będą stopniowo przenosić się na drogi o mniejszym znaczeniu komunikacyjnym oraz na osiedlowe uliczki. Prace obejmą również chodniki, ścieżki rowerowe, przystanki komunikacji miejskiej oraz zatoki autobusowe. Mają potrwać do końca marca.

W kwietniu będą sprzątać parkingi

Kolejnym etapem wiosennego sprzątanía będzie czyszczenie miejsc parkingowych i zatok postojowych. Te prace zaplanowano na początek kwietnia. Jak co roku będą one

prowadzone według wcześniej ustalonego harmonogramu. W miejscach, w których zaplanowano sprzątanie, z wyprzedzeniem pojawią się znaki zakazu parkowania. Informacje te mają pomóc kierowcom w odpowiednim zaplanowaniu postoju i umożliwić służbom sprawne przeprowadzenie prac. Pozostawione samochody mogłyby bowiem utrudnić lub nawet uniemożliwić dokładne oczyszczenie nawierzchni.

Po zimie czas na naprawy dróg

Zimowe miesiące są trudnym okresem nie tylko dla służb utrzymujących czystość, ale także dla samej infrastruktury drogowej. Niskie temperatury, częste zmiany pogody oraz wilgoć sprawiają, że w nawierzchni pojawiają się pęknięcia i dziury. Doraźne łatanie najbardziej niebezpiecznych ubytków ruszyło już w połowie lutego. Wraz z nadjeściem cieplejszych dni rozpoczyna się bardziej zaawansowane prace naprawcze, które mają poprawić komfort i bezpieczeństwo jazdy.

REKLAMA

0011492050

OGŁOSZENIE

KONSULTACJE SPOŁECZNE

projektu Gminnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Szczaniec na lata 2025-2032

Wójt Gminy Szczaniec, na podstawie art. 6, w związku z art. 17 ust. 2, pkt. 4) ustawy o rewitalizacji z dnia 9 października 2015 r. (Dz.U. z 2024 r. poz. 278) oraz w związku z uchwałą nr XVII/121/25 Rady Gminy Szczaniec z dnia 29 października 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Gminnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Szczaniec na lata 2025-2032, zaprasza do udziału w konsultacjach społecznych projektu Gminnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Szczaniec na lata 2025-2032

informuje

o zakończeniu prac związanych z opracowaniem projektu Gminnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Szczaniec na lata 2025-2032 oraz rozpoczęciu konsultacji społecznych przedmiotowego projektu.

Konsultacje przeprowadzone będą w okresie od 12.03.2026 r. do 17.04.2026 r. Pełna treść ogłoszenia wraz z załącznikami: **Diagnoza oraz formularzem ankiety jest udostępniona wszystkim zainteresowanym na stronie internetowej gminy <https://www.szczaniec.pl/>, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz w sekretariacie Urzędu Gminy Szczaniec.**

FORMY KONSULTACJI:

1. Zbieranie uwag w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej.
2. Spotkania indywidualne z mieszkańcami i zbieranie uwag ustnych w Punkcie Konsultacyjnym.
3. Spotkanie z mieszkańcami:
w dniu 24.03.2026 r. o godz. 17.00 w sali wielofunkcyjnej przy Urzędzie Gminy Szczaniec, ul. Herbowa 30, 66-225 Szczaniec
w dniu 26.03.2026 r. o godz. 17.00 w Centrum Kultury i Biblioteki. Filia w Smardzewie.
4. Wywiady bezpośrednie z mieszkańcami.
Wywiady bezpośrednie z mieszkańcami prowadzone będą na obszarze rewitalizacji w Szczaniecu dnia: 24.03.2026 r.

Klauzula Informacyjna:

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i ust. 2 Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. informuję, iż:

- 1) Administratorem danych osobowych jest Gmina Szczaniec reprezentowana przez Wójta Gminy Szczaniec z siedzibą: ul. Herbowa 30, 66-225 Szczaniec, tel. 68 341 07 00, e-mail: ug@szczaniec.pl; Skrzynka e-Doręczeń (do doręczeń elektronicznych) AE:PL-25318-78193-AABVC-13; strona internetowa: <https://www.szczaniec.pl/>.
- 2) W sprawach z zakresu ochrony danych osobowych mogą Państwo kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych pod adresem e-mail: inspektor@cbi24.pl
- 3) Dane osobowe będą przetwarzane w celu realizacji obowiązków prawnych ciążących na Administratorze.
- 4) Dane osobowe będą przetwarzane przez okres niezbędny do realizacji ww. celu

z uwzględnieniem okresów przechowywania określonych w przepisach odrębnych, w tym przepisów archiwalnych.

- 5) Podstawą prawną przetwarzania danych jest art. 6 ust. 1 lit. c) ww. Rozporządzenia.
- 6) Odbiorcami Pani/Pana danych będą podmioty, które na podstawie zawartych umów przetwarzają dane osobowe w imieniu Administratora.
- 7) Osoba, której dane dotyczą, ma prawo do:
- dostępu do treści swoich danych oraz możliwości ich poprawiania, sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także - w przypadkach przewidzianych prawem - prawo do usunięcia danych i prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania Państwa danych,
- wniesienia skargi do organu nadzorczego w przypadku, gdy przetwarzanie danych odbywa się z naruszeniem przepisów powyższego rozporządzenia, tj. Prezesa Ochrony Danych Osobowych, ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.

Ponadto informujemy, iż w związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych nie podlega Pani/Pan decyzjom, które się opierają wyłącznie na zautomatyzowanym przetwarzaniu, w tym profilowaniu, o czym stanowi art. 22 ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych.

Mają swoje lata i wciąż zachwycają

Magda Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

To wydarzenie od lat przyciąga miłośników dawnej motoryzacji. Zapraszamy na pierwsze w tym roku spotkanie z cyklu Gorzowskie Klasyki Wieczorową Porą.

Na co dzień zamknięte w garażach, otulone pokrowcami i pielęgnowane niczym rodzinne skarby. Już wkrótce zażytkowe cacka ponownie pojawią się na gorzowskich ulicach. Kultowe pojazdy będzie można podziwiać podczas popularnego zlotu miłośników klasycznej motoryzacji, które dla fanów leciwych samochodów zawsze jest prawdziwą gratką.

- Klasyczne samochody to kawałek przeszłości zamknięty w jednym przedmiocie. Chcemy tę historię pokazywać i pozwolić ludziom ją poczuć. Spotkanie daje odwiedzającym znacznie więcej niż zwykle oglądanie pojazdów z dystansu. To okazja do bezpośredniego kontaktu, którego często nie da się doświadczyć w muzeum czy na tradycyjnej wystawie. W wielu przypadkach będzie można zajrzeć do wnętrza sa-

mochodów, przyjrzeć się z bliska ich detalom, a nawet usiąść za kierownicą - mówi Krystian Sudak.

Zlot to jednak nie tylko samochody. Wśród prezentowanych maszyn pojawiają się także motocykle, które przed laty były prawdziwym marzeniem wielu miłośników dwóch kółek.

Oficjalne rozpoczęcie sezonu Gorzowskich Klasyk Wieczorową Porą zaplanowano na 29 marca. Spotkanie odbędzie się na parkingu BIG Gorzów przy ulicy Jedwabniczej. Odwiedzający będą mogli oglądać pojazdy w godzinach od 13:00 do 17:00.



FOT. MAGDA MARSZALEK

Auta z duszą zaprezentują się w Gorzowie

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PROKURATURA

Prokuratura wezwie prezydenta?

Prokuratura przesłała do Kancelarii Prezydenta RP pismo z prośbą o wskazanie możliwego terminu przesłuchania prezydenta Karola Nawrockiego w charakterze świadka - poinformował rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gdańsku prok. Mariusz Duszyński. Śledztwo dotyczy podejrzenia przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych poprzez dopuszczenie do nieodpłatnego korzystania z pokoi i apartamentów należących do Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Szef KPRP Zbigniew Bogucki przyznał w środę w Polsat News, że o tym, że prokuratura chce przesłuchać prezydenta w charakterze świadka słyszał z doniesień medialnych. - Nie wiem, czego chce prokuratura się dowiedzieć. Jeżeli będzie jakieś oficjalne wezwanie, to na pewno prezydent do tego się odniesie. Na razie ja takiego wezwania nie widziałem. I chyba prezydent, zgodnie z moją wiedzą, też takiego wezwania nie widział - poinformował szef kancelarii Nawrockiego. PAP

PRZESTĘPCZOŚĆ

Podróbki za ponad 6 milionów



Ponad 160 tys. sztuk podróbionych kosmetyków, biżuterii oraz odzieży przejęli funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej podczas akcji w Centrum Handlowym w Wólce Kosowskiej pod Warszawą. Szacunkowa wartość zatrzymanego towaru to prawie 6,5 miliona złotych.

WARSZAWA

Budynek liceum pod ostrzałem

Nieznani sprawcy ostrzelali w środę rano budynek Liceum Ogólnokształcącego Społecznego nr 17 przy ulicy Marszałkowskiej w centrum Warszawy.

- Ktoś ostrzelał budynek szkoły najprawdopodobniej z broni pneumatycznej typu wiatrówka. W zdarzeniu nikt nie ucierpiał, sprawców na ten moment nie ujęto - po-

informował mł. asp. Jakub Pacyniak ze śródmiejskiej.

Jak podało radio RMF FM na szybach oraz elewacji policja natrafiła na ślady, które świadczyły o tym, że ktoś mógł oddać w stronę wejścia kilka strzałów. Nie było prze-strzelin, natomiast koło budynku natrafiono na kilka metalowych kulek. Policja poszukuje sprawcy.

PROKURATURA

Akt oskarżenia przeciwko Michałowi Dworczykowi - europosłowi PiS i byłemu szefowi KPRM trafił do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia. Prokuratura zarzuca politykowi m.in. niedopełnienie obowiązków i utrudnianie śledztwa w sprawie tzw. afery mailowej. Prokuratura podaje, że oskarżonemu za czyny te grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

”

W przyszłości, w „pięknej Polsce, już bez Tuska”, Mateusz Morawiecki mógłby pełnić mnóstwo funkcji

Przemysław Czarnek wiceprezes PiS

SAFE kontra SAFE 0 proc. Trwa walka o prawie 200 mld zł

Piotr Szymański
Warszawa

Finansowanie obronności stało się osią ostrego sporu między Pałacem Prezydenckim, rządem i Narodowym Bankiem Polskim. Z jednej strony jest unijny SAFE, z drugiej - „polski SAFE 0 proc.”.

We wtorek w Pałacu Prezydenckim doszło do spotkania, które miało rozstrzygnąć, czy Polska będzie opierać się wyłącznie na unijnym SAFE, czy też równolegle uruchomi własny mechanizm finansowania inwestycji obronnych. Stawką są bardzo duże pieniądze i czas. Rząd naciska na szybkie uruchomienie unijnego programu SAFE, bo - jak argumentuje - pozwoli on sprawnie sfinansować zakupy dla wojska, Straży Granicznej, Policji i systemów cyberbezpieczeństwa. Pałac Prezydencki i NBP przekonują jednak, że obok unijnego rozwiązania można stworzyć także krajowy mechanizm, który zapewni Polsce większą swobodę.

Czary: polski SAFE poczeka

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty poinformował w środę, że Sejm nie będzie pracował nad prezydenckim projektem ws. „polskiego SAFE” do momentu zakończenia procesu związanego z ustawą o unijnym programie SAFE, skierowaną do prezydenta.



Premier Donald Tusk oświadczył we wtorek, że liczy na szybką decyzję prezydenta ws. ustawy o SAFE

Jak uzasadnił, prezydent musi wziąć odpowiedzialność za swoje decyzje.

- Zawetowanie tej ustawy (o unijnym SAFE - PAP) to będzie zawetowanie 185 mld złotych na uzbrojenie dla polskiego wojska. To będzie powiedzenie „nie” 12 tysiącom firm, które w Polsce by ten program realizowały. (...) To są pieniądze, które są do wykorzystania natychmiast. I natychmiast należy podjąć produkcję w 12 tysiącach polskich fabryk w 90 proc. polskiego uzbrojenia na rzecz polskiej armii - powiedział marszałek Sejmu.

Zapowiedzi bardziej buńczuczne niż efekt

Prezydencki projekt ustawy ws. „polskiego SAFE 0 proc.” jest gorszy od tego, co przypuszczają

łem - ocenił w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w radiu RMF FM. - Zapowiedzi były bardziej buńczuczne niż efekt tego projektu. Co jest gotowe na stole? To SAFE przez nas wypracowany, wygrany na poziomie europejskim - podkreślił.

Jak ocenił szef MON, ten zysk NBP jest raczej wirtualny i „delikatnie mówiąc, podlega jakiejś księgowej ekwilibryście”. Kosiniak-Kamysz podkreślił przy tym, że jest zainteresowany, by mieć dwa źródła finansowania wydatków na armię i próbował przekonać do tego prezydenta.

Polityczny wysięg z czasem

Do 20 marca prezydent Karol Nawrocki ma czas na pod-

jęcie decyzji ws. ustawy wdrażającej unijny program SAFE, która zakłada stworzenie funduszu w BGK do obsługi środków z unijnych pożyczek.

Spór nie dotyczy już tylko tego, które rozwiązanie jest lepsze, ale także tego, czy oba mechanizmy mogą współistnieć. Strona rządowa deklaruje, że jeśli pojawi się możliwość pozyskania dodatkowych środków z krajowego projektu, chętnie je wykorzysta, ale nie jako alternatywę dla unijnego SAFE, lecz jego uzupełnienie.

Z kolei Pałac Prezydencki próbuje przyspieszyć ścieżkę parlamentarną dla własnego projektu. Bogucki przekonuje, że Sejm i Senat mogłyby zająć się ustawą o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych jeszcze przed upływem terminu na decyzję prezydenta w sprawie ustawy wdrażającej unijny SAFE.

Z biznesowego punktu widzenia stawka jest ogromna. Mowa nie tylko o zakupach sprzętu wojskowego, ale o wieloletnim impulsie dla krajowego przemysłu zbrojeniowego, infrastruktury, logistyki i cyberbezpieczeństwa. To właśnie dlatego batalia o SAFE - unijny i „polski” - stała się dziś jedną z najważniejszych rozgrywek wokół pieniędzy publicznych i strategicznych inwestycji państwa. PAP

Polski wątek afery Epsteina. Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie handlu ludźmi

Marcin Koziestański
Warszawa

Prokuratura Krajowa wszczęła śledztwo w sprawie dopuszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Chodzi o tzw. aferę Epsteina.

- W dniu 10 marca 2026 r. prokurator z Zespołu Śledczego nr 5 Prokuratury Krajowej wszczął śledztwo w sprawie do-

puszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do sierpnia 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Zarządzeniem z dnia 23 lutego 2026 r. prokurator krajowy Dariusz Korneluk powołał w Prokuraturze Krajowej Zespół Śledczy nr 5 do prowadzenia postępowania przygotowawczego dotyczącego działalności międzynarodowej grupy przestępczej zajmującej się handlem ludźmi i przestępstwami przeciwko wolności seksualnej - poinformował

w środę rzecznik PK prok. Przemysław Nowak.

W toku postępowania sprawdzającego prokuratorzy zapoznali się z materiałami zamieszczonymi na stronie Departamentu Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, opublikowanymi w oparciu o Epstein Files Transparency Act.

- Przeanalizowane dotychczas dokumenty wskazują na uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa handlu ludźmi, w tym na terytorium

Polski, polegającego na werbowaniu na terytorium RP bliżej nieustalonych osób pełnoletnich oraz małoletnich płci żeńskiej, w tym obywateli polskich, poprzez wprowadzanie ich w błąd co do rzeczywistego charakteru przyszłego zatrudnienia za granicą, a następnie organizowaniu ich transportu poza granice RP oraz przekazywaniu innym osobom w celu seksualnego wykorzystania - przekazał Przemysław Nowak. PAP

Nowy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei został lekko ranny

Marcin Koziestański
Tel Aviv

Izraelski wywiad uważa, że nowy najwyższy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei odniósł obrażenia podczas izraelsko-amerykańskich nalotów.

Według informacji podanych w środę przez agencje Reuters i AFP izraelskie służby wywiadowcze są zdania, że Modżtaba Chamenei został lekko ranny podczas wspólnych ataków lotniczych Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran. Z tego powodu - jak podają media - nowy najwyższy przywódca Iranu nie pojawia się ostatnio publicznie.

O możliwych obrażeniach Chameneia wspominał również syn irańskiego prezydenta, Jusef Pezeszkian.

„Słyszałem informacje, że pan Modżtaba Chamenei został ranny. Zapytałem znajomych, którzy mają kontakty. Powiedzieli mi, że dzięki Bogu jest cały i zdrowy” - napisał w środę w komunikatorze Telegram.

Dziennik „New York Times”, powołując się na trzech irańskich urzędników, podał, że Chamenei odniósł obrażenia, jednak jego stan nie zagraża życiu.

Według cytowanych rozmówców polityk „został ranny, szczególnie w nogi, ale jest przytomny i bezpieczny w ściśle strzeżonym miejscu o ograniczonych możliwościach komunikacji”. Jak podała AFP, nowy przywódca miał zostać ranny podczas tego samego nalotu, w którym zginął jego ojciec. Izraelski wywiad miał wiedzieć o tym jeszcze przed jego oficjalnym mianowaniem. PAP



Modżtaba Chamenei objął stanowisko najwyższego przywódcy Iranu w niedzielę, zastępując swojego ojca

Pasażerowie długo będą pamiętać twarde lądowanie

Kazimierz Sikorski
Tajlandia

Twarde lądowanie samolotu linii Air India Express na lotnisku w Phuket w Tajlandii wywołało chaos. Samolot Air India rozbił się z powodu awarii przedniego koła.

Do incydentu doszło 11 marca, gdy rejs linii Air India Express IX938 podchodził do lądowania na lotnisku w Phuket. Podczas lądowania doszło do uszkodzenia przedniego koła, a w konsekwencji również płyty lotniska. Samolot leciał z Hajdarabadu w Indiach.

Do pomocy pasażerom podeszli policjanci z komisariatu w Sakhu oraz pracownicy Biura Policji Turystycznej stacjonujący na lotnisku. W najważniejszym momencie lotu pękło przednie podwozie, a sa-

molot zaczął się ślizgać po pasie startowym. Na pokładzie maszyny znajdowało się 133 pasażerów.

Wszyscy pasażerowie zostali bezpiecznie ewakuowani z samolotu i przewiezieni do poczekalni. Nie zgłoszono żadnych obrażeń.

Jeden z pasażerów opowiadał, że ten lot był opóźniony o dziewięć godzin. „Zakończenie lotu było upiorne, szczęście w nieszczęściu, że wszyscy przeżyli ten horror”, opowiadał na lotnisku po twardej lądowaniu.

Władze lotniska tymczasowo zamknęły pas startowy w celu oczyszczenia uszkodzonego samolotu i przeprowadzenia dokładnej kontroli bezpieczeństwa. Do akcji przystąpili od razu specjaliści od wyjaśniania wypadków lotniczych.

Iran zaminowuje cieśninę? Trump grozi konsekwencjami

Grzegorz Kuczyński
Bliski Wschód

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformowało, że siły amerykańskie zniszczyły 16 irańskich stawiaczy min w pobliżu Cieśniny Ormuz.

Najpierw CBS News, powołując się na nieokreślonych amerykańskich urzędników, poinformowało we wtorek, że Iran może przygotowywać się do rozmieszczenia min morskich w Cieśninie Ormuz. Urzędnicy dodali, że Iran wykorzystuje małe łodzie, które mogą przewozić do trzech min każda. Stacja CNN podała nawet, że Irańczycy już zaczęli zaminowywać cieśninę.

USA niszczą stawiacze min Iranu

Potem prezydent Donald Trump napisał na Truth Social, że Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunięte”, choć dodał, że Stany Zjednoczone „nie mają informacji o takich działaniach [Iranu]”. Trump zagroził również konsekwencjami militarnymi „na niespotykaną dotąd skalę”, jeśli Iran nie usunie umieszczonych min.

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformo-



Wczoraj doszło do nowych ataków na trzy statki handlowe w Zatoce Perskiej. Cieśnina Ormuz to jeden z najważniejszych szlaków żeglugowych na świecie

wało, że siły amerykańskie zniszczyły „wiele okrętów wojennych” Iranu, w tym 16 stawiaczy min.

Iran wciąż ma na stanie od 80 do 90 proc. małych łodzi i jednostek minujących - poinformowało jedno ze źródeł. Oznacza to, że irańskie siły mogą umieścić na szlaku setki ładunków. Nie ma oficjalnych informacji na temat tego, jak duże są zapasy min morskich Iranu. Na przestrzeni lat szacowało się, że mogą wynosić od 2 tys. do 6 tys. sztuk.

Oslabiona flota Iranu

Doniesienia o próbach postawienia min morskich przez Iran pojawiły się trzy dni po ostatnich potwierdzonych atakach Iranu na statki w Zatoce Perskiej (7 marca). Od 1

do 4 marca Iran atakował co najmniej trzy statki dziennie na tym akwenie.

Pierwsza faza kampanii amerykańsko-izraelskiej i ciągłe ataki na irańską infrastrukturę rakiet balistycznych ograniczyły jednak zdolność Iranu do odwetu za pomocą rakiet balistycznych i dronów. Sekretarz obrony USA Pete Hegseth oświadczył 5 marca, że ataki USA sprawiły, iż irańska marynarka wojenna stała się „nie skuteczna w walce”.

Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunięte”

Teheran sam sobie szkodzi

Działania mające na celu zaminowanie Cieśniny Ormuz prawdopodobnie jeszcze bardziej utrudnią Iranowi eksport ropy, w tym dostawy do Chin, które są największym importem irańskiej ropy. Zaminowanie jest zatem ekstremalną opcją, do której Teheran się uciekł i nie stanowi ona pożądanej opcji dla irańskich wojskowych.

Dane dotyczące handlu morskiego pokazują, że od 2 marca tylko trzy tankowce należące do irańskiej floty cieni przepłynęły przez Cieśninę Ormuz. Stanowi to znaczny spadek w porównaniu z 24 statkami, które przepłynęły tę cieśninę między 22 lutego a 1 marca.

„Budżet Rosji w strzępach”. Resort finansów Rosji poinformował o wielkości deficytu

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Spadek zysków z ropy i gazu oraz spowolnienie gospodarcze nadal pozerają dochody rosyjskiego budżetu, który w tym roku będzie musiał wydać co trzeciego rubla na armię i wojnę.

Według danych za styczeń-luty federalny skarbnik państwa odnotował deficyt w wysokości 3,449 bln rubli - prawie 1,5 razy więcej niż w tym samym okresie rok wcześniej, poinformowało Ministerstwo Finansów.

Dochody z ropy i gazu spadły o połowę (do 826 mld rubli) po spadku cen rosyjskiej ropy i wymuszonym ograniczeniu wydobycia przez koncerny naftowe. W rezultacie budżet wydał prawie dwa razy więcej niż zebrał w postaci podatków.



Fatalna sytuacja budżetu Rosji na początku 2026 r.

- Od początku roku minęły zaledwie dwa miesiące, a budżet już jest w strzępach - stwierdza Aleksandr Kołandr, starszy pracownik naukowy Center for European Policy Analysis (CEPA). Pomimo podwyższenia podatku VAT i po-

datków dla małych przedsiębiorstw, już w lutym władze przyznały, że wypełnienie wszystkich zobowiązań budżetowych w tym roku będzie niemożliwe - świadczą o tym plany zmiany zasady budżetowej.

Chodzi o obniżenie prognozy ceny ropy, przy którym do pokrycia dziur budżetowych wykorzystuje się mocno już wydeńowany Fundusz Dobrobytu Narodowego, co jednocześnie doprowadzi do sekwestracji części wydatków. Biorąc pod uwagę, że ograniczenie wydatków wojskowych jest nierealne, najprawdopodobniej pod nożem znajdzie się finansowanie już i tak znajdującej się w fazie stagnacji gospodarki cywilnej, zauważa Koljandr.

Wojna w Iranie, która na krótko podniosła cenę ropy Brent powyżej 100 dolarów

za baryłkę, może pomóc rosyjskiemu budżetowi, choć wszystko zależy od tego, jak długo potrwa konflikt, wskazuje Petras Katinas, ekspert Royal United Services Institute w Londynie. Jeśli wszystko zakończy się za kilka tygodni, efekt będzie minimalny, ale jeśli wojna się przedłuży, rosyjska gospodarka może otrzymać bardziej znaczący zastrzyk finansowy.

Dodatkowe dochody z ropy naftowej uzyskane dzięki wojnie w Iranie zostaną najprawdopodobniej przeznaczone na sfinansowanie wojny z Ukrainą, uważa James Henderson z Oxford Institute for Energy Studies. - Nikt nie będzie zaskoczony, jeśli w rezultacie wzrosną wydatki wojskowe - mówi. „Będzie więcej pieniędzy, a to oznacza, że domyślnie więcej pieniędzy zostanie przeznaczonych na potrzeby wojskowe”.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

W średniowiecznej wojnie między Bolonią a Modeną poszło o... wiadro. Ostatecznie zginęły dwa tysiące ludzi – str. 10

W latach 60. na Śląsku elektryk Bohdan Arnold mordował prostytutki. A potem mieszkał ze zwłokami – str. 11

ZA TYDZIEŃ

SB na tropie kontestatorów i nonkonformistów

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL-u subkultury młodzieżowe były solą w oku ówczesnej władzy



KRÓTKO

W KINACH

Brazylia, dyktatura, a na końcu śmierć

26 marca do kin wtargnie „Tajny agent”. Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia trwa w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, by zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa - w karnawale giną ludzie, na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, a do miasta przybywa dwóch zabójców...
Is

W KSIĘGARNIACH

Nie wierz mi, Susan!

Do księgarń trafiły właśnie „Morderstwa w Marble Hall” Anthony’ego Horowitza (wyd. Rebis). Redaktorka Susan Ryeland wikała się w kolejną aferę kryminalną. Eliot Crace to wnuk Miriam Crace, zmarłej przed dwudziestu laty najpoczytniejszej autorki książek dla dzieci. Eliot wierzy, że babka została otruta. Gdy zdradza Susan, że tożsamość jej zabójcy ukrył w powstającej powieści, ta już wie, że znów wpadła w tarapaty.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dibdinie

Zbliża się rocznica urodzin Michaela Dibdina (ur. 21 marca 1947 roku, zm. 30 marca 2007 r.) - wielce popularnego ongiś angielskiego autora kryminałów. Najbardziej znane są jego powieści kryminalne z cyklu o detektywie Aureliu Zenie, których akcja toczy się we Włoszech, penetrując zakamarki rzeczywistości tego społeczeństwa. W 2002 roku poznański Rebis pierwszy wydał jego powieść „Cosi Fan Tutti”.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 197. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Słynny as myśliwski Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze



15 kwietnia 1943 r. Jan Zumbach został dowódcą 3 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. W tym okresie ukończył Wyższą Szkołę Lotniczą. 1 września 1943 r. otrzymał brytyjski stopień Squadron Leader, a od 4 sierpnia 1944 r. do 30 stycznia 1945 r. dowodził 133 Polskim Skrzydłem Myśliwskim

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

Spośród wszystkich pilotów Dywizjonu 303 to właśnie Janowi Zumbachowi najtrudniej było się rozstać z wojenną bojową adrenaliną. Po wojnie działał jako najemnik i przemysłowiec.

Zumbach do historii przeszedł głównie jako as myśliwski słynnego Dywizjonu 303. Arkady Fiedler opisywał go jako „nieulekłego żołnierza na schwał” i „największego zbereznika z całej jednostki”. Walczył w bitwie o Anglię, brał udział w nalotach na pozycje niemieckie we Francji i szkolił młodych pi-

lotów. Zestrzelił, według danych zebranych przez tzw. komisję Bajana, 14 niemieckich samolotów. Za swoje zasługi otrzymał Order Virtuti Militari, Krzyż Walecznych (aż czterokrotnie!), a także brytyjski Distinguished Flying Cross. Wojnę zakończył w randze podpułkownika.

„Cmentarz sławy”

Jednak wyjątkowe zasługi i umiejętności nie uchroniły go przed smutnym losem większości polskich żołnierzy walczących na Zachodzie, którzy padli ofiarą pojałtańskiej polityki aliantów. Jesienią 1946 r. dowództwo RAF złożyło mu swego rodzaju ultimatum. Jeśli

chciał zostać w Wielkiej Brytanii, miał dwa wyjścia. Pierwsze: po odejściu ze służby mógł zapisać się na tzw. kursy konwersyjne i nauczyć się zawodu np. księgowego. Drugie: mógł dalej służyć w lotnictwie wojskowym, ale za „śmiesznie niski żołd” („równy pensji amerykańskiego kaprala” - jak pisał Zumbach).

„Nawet dla bohaterów było to więcej niż trzeba, aby zrozumieć, że doszliśmy do cmentarza sławy” - gorzko wspominał tę sytuację pilot. Złożył wniosek o paszport w konsulacie Szwajcarii - miał do tego prawo, gdyż jego dziadek przybył do Polski właśnie z Helwecji - i w niedługim czasie opuścił

Wyspy. Tak właśnie rozpoczął nowy, pełen mrocznych tajemnic i szemranych interesów, rozdział swojego życia: karierę pilota awanturnika.

Powojenna prosperita i towarzyszący odbudowie zrujnowanej wojną Europy chaos stwarzały spore pole do popisu dla wszelkiej maści kombinatorów.

W Szwajcarii, gdzie osiadł, odnowił swoje rozliczne wojenne znajomości. Ludzie ci wciągali go w różne, najczęściej nielegalne, interesy. Pilot przyjmował ich propozycje, kuszony sporymi zyskami i towarzyszącym im zdobywaniu ryzykiem, od którego - jak często podkreślał - był uzależniony.

Aby znów latać...

Swoimi samolotami woził turystów do śródziemnomorskich kurortów, przemyczał papierosy i złoto, przerzucał podejrzanych osobników przez granicę (m.in. izraelskich działaczy niepodległościowych). Jednak żaden z tych niebezpiecznych procederów nie dał mu fortuny. Sfrustrowany tym faktem w 1954 r. przyjął posadę... dyrektora fabryki ręczników we francuskim Chartres, której właścicielem był jego znajomy. Po roku przeniósł się do Paryża, gdzie prowadził wraz ze współnikami kluby nocne.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

WOJNA O WIADRO Z BOLONII

Czasami wojny toczy się z absurdalnych powodów. W XV wieku w Brandenburgii wybuchła tzw. wojna o krowę, a w XVIII w. austriacy kawalerzyści pocięli się krwawo (10 tysięcy ofiar) z austriacką piechotą o wino. Ale wojna Modeny z Bolonią o wiadro to już prawdziwe kuriozum.

Gwelfowie vs gibelini

Przenieśmy się do XIV-wiecznej Italii targanej wówczas konfliktem gwelfów, czyli zwolenników papieża, i gibelinów (zwolenników cesarza). W pewnym momencie przeciw sobie stanęły Bolonia (gwelfowie) i Modena (gibelini). W 1325 roku najpierw Bolonia przeprowadziła zwycięski atak, a zaraz potem w odwecie spadł na nią atak modeński. Jednym z łupów, jakie Modena zdobyła, było wiadro. Zwykle, dębowe, zajmujące z jakiejś miejskiej studni.

Bolonia uznała jednak, że to despekt i „na poważnie” wypowiedziała wojnę sąsiadowi. Do kluczowego starcia doszło 15 listopada 1325 r. pod Zappolino. Bolonia zmobilizowała więcej wojska - (około 30 tys. zbrojnych), ale to Modena (ok. 10 tys.) wyszła ze starcia zwycięsko. Bitwa pochłonęła około 2 tysięcy ofiar po obu stronach.

W roku kolejnym podpisano pokój, który jednak długo się nie utrzymał. Historycy mają więc rację, dowodząc, że wydarzenie z wiadrem i bitwą pod Zappolino było jedynie epizodem w długim konflikcie gwelfów i gibelinów, który zaczął się 200 lat przed bitwą o wiadro i trwał kolejnych 200 lat.

Tassoni pisze i szydzi

Ale bolońskie wiadro, stojące do dziś w ratuszu w Modenie (kopia wisi nieopodal w katedrze), działa na wyobraźnię. Całą historię została opisana przez Alessandra Tassoniego, barokowego pisarza, poetę i kpiarza, w poemacie heroikomicznym „Wiadro porwane” („La secchia rapita”). Tassoni wyśmiał tych z Bolonii i z tych z Modeny bez litości, okraszając całość sporą dozą wulgaryzmów. Niecały wiek później Alexander Pope, też poeta, ale angielski, skomponował podobny utwór, zatytułowany „The Rape of the Lock”.

Jak już wszyscy się wysmiali, do akcji przystąpił Antonio Salieri, wenecki kompozytor Habsburgów (to ten od Mozarta), wystawiając w październiku 1772 roku w Wiedniu operę „La secchia rapita” (libretto napisał Giovanni Gastone Boccherini na podstawie Tassoniego).

Na premierze była cesarzowa Maria Teresa Walburga Amalia Christina von Habsburg, ale ponoć wyszła w połowie. Nic dziwnego - zastanawiała się pewnie, co zrobić z 84 tys. km kwadratów, które właśnie ukradła Polsce w czasie I rozbioru.



Zabezpieczone plastikiem wiadro można obecnie podziwiać w ratuszu w Modenie. Za darmo

FICHA CONSULAR DE QUALIFICAÇÃO

Esta ficha, expedida em duas vias, será entregue à Polícia Marítima e

Nome por extenso ZUMBACH Jean Eugène

Admitido em território nacional em caráter negócios
(temporário ou permanente)

Nos termos do art. 7 C letra do dec. n. 1967, de 1945

Lugar e data de nascimento Ursynow 14.4.15

Nacionalidade suíça Estado civil solteiro

Filiação (nome do Pai e da Mãe) Eugène e Aline

Profissão piloto

Residência no país de origem Paris

NOME	IDADE	SEXO
FILHOS MENORES DE 18 ANOS		

Passaporte n. 1201968 expedido pelas autoridades de Leg. Suíça Par
na data 9.9.47

visado sob n. 910

ASSINATURA DO PORTADOR: [Handwritten Signature]

BOHATEROWIE WOJENNI W CZASIE POKOJU STAJĄ SIĘ NIEPOTRZEBNI

Słynny myśliwiec Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze

Ciąg dalszy ze str. 9

Potem, przy ul. Quentin-Bauchart w ósmej dzielnicy, założył własną restaurację.

„Coraz bardziej tyłem. Znużeniem się w noc, muzykę pop i strumienie whisky - życie rujnujące siły” - opisywał. Wtem, w grudniu 1961 r., zadzwonił telefon, który wyrwał go z hedonistycznego odrętwienia. Miał znów wzbudzić się w przestworza...

„Nasz wspólny przyjaciel Pierre Follorey powiedział mi, że nadal nie stracił pan zamilowania do przygód i nie miałyby pan nic przeciw temu, żeby znów zacząć latać. Czy to prawda?” - pytał głos w słuchawce. Zumbach potwierdził bez wahania. Potem sprawy potoczyły się szybko. Tajemniczy pośrednik skojarzył go z Moïsem Czombe, przywódcą Katangi, bogatej w surowce na-

turalne prowincji, która chciała oddzielić się od nowo powstałej Demokratycznej Republiki Konga. Ten zaproponował mu całkowity lukratywny kontrakt najemnika i utworzenie katangijskich sił powietrznych.

Banda pijaków

Zumbach starał się wywiązać ze swoich zobowiązań jak najlepiej. Zorganizował transport samolotów z Europy do Katangi. Przeprowadził rekrutację pilotów i mechaników (wśród których byli dwaj Polacy: Wanowski i Bucik). Przygotował sieć lądowisk w dżungli. Był tak zdecydowany, by powiększyć swoją flotę powietrzną, że wydebił nawet od Czombego jego ukochany samolot-pałac DC-3 wyposażony w meble i dywany, by przerobić go na wojskowy transportowiec. Jednak cały jego wysiłek poszedł na marne.

Przed wszystkim dlatego, że katangijscy dowódcy byli niekompetentni. Głównodowodzący armią gen. Muke był analfabeta, dlatego nie wiedział też, jak korzystać z map. Poza tym katangijska armia nie była zbyt groźną siłą. Zumbach opisywał ją jako bandę rzezimieszków i pijaków. Jej jedynym mocnym punktem byli nieliczni biali najemnicy, wśród nich także Polacy (m.in. Rafał Gan-Ganowicz).

Poza tym Moïse Czombe i jego dwór znacznie bardziej niż finansowaniem wojny zainteresowani byli zapelnianiem swoich prywatnych kont w Szwajcarii. Ważniejszy był zakup np. hurtowej ilości luksusowych futer, które mogli potem z zyskiem spieniężyć.

Dług miliona franków

Wreszcie, od jesieni 1962 r. sprzymierzone siły Konga i ONZ

uzyskały przewagę w powietrzu. Nad Katangą zaczęły latać szwedzkie SAAB-y, w starciu z którymi śmigłowe samoloty Zumbacha nie miały szans.

Błyskawiczna ofensywa „nordystów” zakończyła się zwycięstwem Elisabethville, stolicy Katangi, w styczniu 1963 r. Czombe uciekł wraz ze swoją ekipą. Większość floty powietrznej Zumbacha została zniszczona na lotniskach przez samoloty ONZ, a on sam przez Angolę wrócił do Europy. Wymarzonej fortuny nie zarobił - Czombe był mu winny przeszło milion franków - jednak mimo to, jak sam przyznał, wrócił z Katangi na tyle majątny, że mógł „wygodnie urządzić się z żoną w Szwajcarii czy we Francji”.

Po przygodach w Kongu Zumbach czuł awersję do pracy w Afryce. Nie mógł przeboleć utraty kwoty, która mu się nale-



zała. Czombe był mistrzem uni-
ków - pilot nękał go bezskutecz-
nie. I byłby się w tej walce zatra-
cił bez reszty, gdyby w 1967 r. nie
spotkał swojego starego znajome-
go, który poprosił go o po-
średnictwo w kupnie bom-
bowca. Zumbach załatwił mu
wysłużony amerykański B-26.

Leć do Biafry

Pieniądze przeszły z rąk
do rąk. Jednak po niedługim
czasie kolega zjawił się znów,
tylko tym razem był w towarzy-
stwie tajemniczego czarnosko-
regojegościa. Spytali Zumba-
cha, czy nie zechciałby za odpo-
wiednią opłatą zaprowadzić sa-
molotu do miejsca przeznacze-
nia. „Poczułem, że budzi się we
mnie ów diabełek, który nie po-
zwalał mi zażywać zbyt długo
spokoju” - pisał później. I przy-
stał na ich propozycję bez waha-
nia.

Cała operacja przebiegła
w możliwie jak najgłębszej kon-
spiracji. Belgijski pilot przepro-
wadził maszynę z Paryża do Li-
zbony. Tam już czekał na nią
Zumbach. Wtedy znów pojawił
się ów tajemniczy ciemnoskóry
dżentelmen, który wyjawiał mu
wreszcie cel lotu. Oficjalnie Po-
lak miał przeprowadzić B-26
do Gabonu, jednak w czasie lotu
miał zgłosić awarię i koniecz-
ność awaryjnego lądowania
w Port Harcourt na terenie
Biafry, walczącej o niepodle-
głość południowo-wschodniej
części Nigerii. Trzeba było się-
gnąć po ten wybieg, ponieważ

separatystyczna republika nie
mogła legalnie nabywać broni.

26 czerwca 1967 r. Zumbach
wystartował ze stolicy Portuga-
lii. Wykonał dokładnie instruk-
cję czarnoskórego jegomościa
i bezpiecznie wylądował
w Biafrze. Miał tutaj oczekiwać
na samolot, który zabierze go
z powrotem do Europy. Spotka-
nie z pewną niezwykle chary-
zmatyczną osobą sprawiło, że
pozostał w Afryce dłużej, niż za-
mierział.

Wielkie mordowanie

Nigeria odzyskała niepodle-
głość w 1960 r. na fali dekoloni-
zacji. W wytyczonych przez Bry-
tyjczyków granicach zamknięto
ponad 250 grup etnicznych,
z czego trzy - Hausa, Joruba i Ibo
- były najliczniejsze. Hausa, mu-
zułmanie, dominowali na pół-
nocy kraju. Jorubowie wyzna-
jący islam, chrześcijaństwo i ani-
mizm przeważali na południo-
wym zachodzie kraju, w tym
w Lagos. Ibo, którzy zamieszki-
wali głównie południowy
wschód kraju, wyznawali różne
odmiany chrześcijaństwa.

A ponieważ Ibo byli wyedu-
kowani, Brytyjczycy często po-
wierzali im stanowiska w admi-
nistracji na terenie całej Nigerii,
gdy była ona jeszcze kolonią.
Ten stan rzeczy utrzymał się
także po 1960 r. Co więcej, Ibo są
także niezwykle przedsiębior-
czym ludem - zwano ich nawet
Żydami Afryki. Swoje interesy
prowadzili często poza regio-
nem, w którym dominowali.

Jednym słowem - wysoka pozy-
cja ich ludu mogła budzić za-
zdrość. I to przyczyniło się po-
średnio do ich tragedii.

W 1966 r. kilku oficerów
z ludu Ibo przeprowadziło zam-
ach stanu. Zamordowali paru
ważnych polityków pochodzą-
cych z północy i zachodu kraju.
Parę miesięcy później miał miej-
sce kontrpucz, tym razem pod
przywództwem gen. Yakubu
Gowona z północy. Na północy
Nigerii wymordowano przeszło
30 tys. Ibo. Setki tysięcy uchodź-
ców w panice ruszyły do swego
matecznika na południowym
wschodzie kraju.

Oto „John Brown”

W obliczu tych zdarzeń płk
Odumegwu Ojukwu - chary-
zmatyczny gubernator woj-
skowy tego regionu z ludu Ibo -
ogłosił w maju 1967 r. powstanie
Republiki Biafry. Liczył na to, że
przekona do swoich racji świa-
towych przywódców, a za pie-
niądze pochodzące ze sprze-
daży ropy naftowej z obszaru
deltę Nigru będzie mógł prowa-

Pomimo słabego uzbrojenia
„latające straszdyło”, jak Zum-
bach zwał ów B-26, i pozostałe
jednostki miały na swoim kon-
cie kilka sukcesów.

Najbardziej spektakular-
nym było zbombardowanie
lotniska w Makurdi, gdzie
zniszczono kilka samolotów
transportowych i zestrzelono
śmigłowiec z grupą wysokich
rangą oficerów nigeryjskiej ar-
mii. Po tej akcji „Kamikaze
Brown”, jak nazwano w Biafrze
polskiego pilota, stał się boha-
terem. O jego wyczynie pisał
nawet „Sunday Times”, a miej-
scowe kobiety zasypywały go
mniej lub bardziej wysublimo-
wanymi propozycjami matry-
monialnymi.

Drugą operacją, która przy-
niosła mu wojenną sławę, był
atak na niszczytel „Nigeria”.
Jednostka blokowała dostęp
do Port Harcourt, głównego
portu Biafry, przez który płynęło
do kraju zaopatrzenie, a ekspor-
towana była ropa. Zumbach
wiedział, że bez samolotu torpe-
dowego, wyposażony tylko

*W 1947 ROKU ZUMBACH ZAŁO-
ŻYŁ FIRME „FLYAWAY”. DO ANGLII
PRZEMYCAŁ NP. ZEGARKI SZWAJ-
CARSKIE. DO PALESTYNY - ZŁOTO,
A DO WŁOCH - PAPIEROSY*

dzić wojnę. Nie wiedział jeszcze,
jak tragicznie się pomylili.

Gdy koła samolotu Zumba-
cha dotknęły pasa lotniska
w Port Harcourt, nigeryjska ar-
mia rozpoczęła ofensywę ma-
jącą zdławić rebelię. Ojukwu,
dysponujący nieporównywal-
nie mniejszymi siłami, miał nóż
na gardle. Jednak jego przeciwni-
cy mieli słabą stronę - nie po-
siadali ani jednego samolotu bo-
jowego. Dlatego też umiejęt-
ności „Johna Browna”, bo pod ta-
kim pseudonimem pracował,
były mu niezbędne do osiągnię-
cia przewagi.

Nie zwlekał, kazał swoim lu-
dziom zerwać z łóżka Zumbacha
zmeżonego po długim locie
i zaprosił go do siebie na roz-
mowę. Do przyjęcia stanowiska
nieoficjalnego szefa biafrańskich
sił powietrznych ostatecznie
skłoniła Polaka kwota 4 tys. dol.
miesięcznie płatna z góry, którą
mu zaplanowano. Ojukwu
naciskał, by działać natych-
miast.

„Wybuchowe rondle”

Zumbach z miejsca zabrał się
do pracy. Kazał pomalować B-26
w maskujące barwy, a na jego
dziobie wymalować pysk re-
kina. Zainstalowano karabiny
maszynowe. Zamiast bomb,
których nie można było kupić,
trzeba było zabrać na pokład
„wybuchowe rondle” autorstwa
miejscowego pirotechnika,
które wyrzucano przez drzwi
komory bombowej, jak w czasie
I wojny.

w „wybuchowe doniczki”, nie
może jej zatopić. Mimo to zaata-
kował - i to skutecznie.

Koniec przygody

Po czterech miesiącach
służby Jan Zumbach zdecydo-
wał się opuścić Biafrę. Pomimo
tego, że wykonywał wiele lotów
bojowych, ich rezultaty - głów-
nie z powodu braków sprzęto-
wych i charakterystyki terenu,
w którym toczyły się walki -
były śmieszne. Bycie „upierdli-
wym komarem” nużyło go i wy-
czerpało psychicznie. W do-
datku wiedział, że ta sytuacja ra-
czej nie ulegnie poprawie.

Na jego oczach przedstawi-
ciele Ojukwu w Europie, najczę-
ściej synowie wodzów Ibo, de-
fraudowali potężne środki po-
wierzane im na zakup broni,
fundując sobie drogie auta i pro-
wadząc wystawne życie. Poza
tym, co najważniejsze, mocar-
stwa odwróciły się plecami
do Biafry, np. Wielka Brytania
silnie wspierała Nigerię. Historia
pokazała, że miał rację. Biafra
skapitulowała w 1970 r. W wy-
niku działań wojennych zginęło
ok. miliona ludzi.

Okazało się, że była to ostat-
nia wielka, stricte wojenna wy-
prawa Zumbacha. Po niej, jak pi-
sał w 1972 r., nabrał przekonania,
że „przygody lepiej jest opowia-
dać, niż kontynuować”. Jak po-
kazują jego późniejsze losy oraz
mroczne okoliczności śmierci,
mieszkańska idylla nie uwiódła
go na długo. Nie umiał żyć bez
ryzyka.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL ŚLĄSKI



**W śledztwie Arnold ze szczegółami opowiadał
prokuratorowi, jak mordował kolejne prostytutki**

Bohdan Arnold - grzeczny i pracowity morderca ze Śląska

**Nazywany był władcą much. Zabił cztery kobiety zarabiają-
ce na życie prostytutką. Należał do najgroźniejszych seryj-
nych morderców PRL - nie sposób oszacować, ile mógłby za-
bić kolejnych ofiar, gdyby nie został schwytany.**

Bohdan Arnold urodził się w 1933 r. w Kaliszu. Pochodził z zamoż-
nej, inteligentnej rodziny, ale dość szybko zerwał rodzinne więzy.
Już jako nastolatek miał problemy z seksem, a pierwszy związek
małżeński zawarł w wieku 18 lat. Pił i znęcał się nad żoną, więc
szybko wystąpiła o rozwód. Potem miał dziecko z konkubiną,
którą porzucił, gdy była w ciąży, i zenił się jeszcze dwukrotnie.

Za „pracą i szczęściem”

Gdy miał 27 lat, wyjechał na Górny Śląsk. W Katowicach był
uważany za spokojnego, pracowitego, grzecznego wobec kobiet
elektryka. Żył i pił samotnie, podobnie jak tysiące rozbitków ży-
ciowych, których przyciągały kopalnie i huty. Zabijać zaczął
w 1966 r.

Sprawa wyszła na jaw 8 czerwca 1967 r. Józef Rybosz i jego brat
Walter zgłosili na milicję, że przy ul. Dąbrowskiego 14 z mieszka-
nia na poddaszu wydobywa się nieprawdopodobny smród,
a okna obsiadły roje much. „Pod parapetem leżały ludzkie zwłoki
w stanie daleko posuniętego rozkładu. W łazience stała duża
drewniana skrzynia murarska obita cynkową blachą. W jej wne-
trzu ujawniono kilka ciał. Nie mogliśmy określić płci ani nawet
liczby zwłok. (...) Na powierzchni pływała rozgotowana ludzka
głowa” - zapisali.

Urwał mu się sznur...

8 czerwca - gdy milicja przeszukiwała mieszkanie - Bohdan
Arnold stał w tłumie gapiów przed kamienicą. Uciekł. Przez kilka
dni ukrywał się, chciał też popełnić samobójstwo, ale urwał mu
się sznur. 14 czerwca zgłosił się na milicję.

Przyznał się do zamordowania czterech prostitutek. Trzy
z nich udało się zidentyfikować: Marię B., Stefanię M. i Helgę S.
W toku śledztwa ze szczegółami opowiadał milicjantom, jak po-
znawał prostytutki, zwabiał do domu, związywał, gwałcił i zabi-
jał.

„Maria B., broniąc się, zadrapała mnie w okolicę nadgarstka.
Pod wpływem bólu chwyciłem leżącą na kuchence młotek murar-
ski, którym uderzyłem ją dwa lub trzy razy w głowę i poczułem, że
jej ciało wiotczeje. (...) Obawiając się, że ktoś odkryje zwłoki, scho-
wałem je do tapczanu” - czytamy w zeznaniach Arnolda.

Ostatni papieros

W toku śledztwa Bohdan Arnold ze szczegółami opowiadał
i pokazywał milicjantom, jak poznawał prostytutki, zwabiał
do swojego domu, związywał, gwałcił i zabijał. Podczas wizji
lokalnej w mieszkaniu przy ul. Dąbrowskiego 14 dokładnie
pokazywał, co robił każdej z ofiar.

- Do winy poczuwam się i zdaję sobie sprawę z tego, co zrobi-
łem, co robię, co mówię. Proszę nie uważać, że chcę się przedsta-
wiać za niepoczytalnego. Pragnę jedynie, aby świadkowie mówili
tak jak było naprawdę - mówił przed sądem.

Po sześciu dniach procesu i braku skruchy 9 marca 1968 r. Ar-
nold został skazany na karę śmierci. 16 grudnia wyrok wykonano,
a morderca przed śmiercią wypalił papierosa.

Katarzyna Sklepik

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

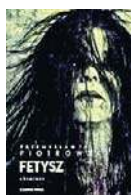
rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Podróż w głąb ludzkiej psychiki

Akcja „Labiryntu” przenosi nas do roku 2006, w sam środek burzliwego sztormu na Mierzei Wiślanej. W luksusowym ośrodku rozpoczyna się szkolenie dla elity organów ścigania. Jednocześnie w zamkniętym od środka pokoju zostają odkryte zwłoki nastolatka...

Remigiusz Mróz, „Labirynt”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Nie zadzieraj z komisarzem!

Komisarz Igor Brudny znajduje się w najtrudniejszym momencie swojego życia. Na dodatek wdaje się w incydent, który ma nieoczekiwane konsekwencje: okazuje się, że mężczyzna z bójki to podejrzany w sprawie brutalnego morderstwa.

Przemysław Piotrowski, „Fetysz”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Jak nakręcić własny horror klasy „z”?

W miasteczku Pokusy Dolne grupa przyjaciół chce wziąć udział w konkursie na „idealny dom z horroru”, żeby wejść w środowisko filmu i podbić nim Hollywood. Jednym z nich jest Bobas, syn bogacza z okolicy, któremu ojciec odciął finansowanie, dopóki się nie ustakuje.

Iwona Banach, „Zwłokomat”, wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł



Wampiry lepiej omijać z daleka

Czy to możliwe, że w Skraju pojawiły wampiry? Aspirant Teodor Okrutny stara się myśleć racjonalnie, ale jedno jest pewne: ktoś właśnie rozpoczął polowanie. A stojąca na odludziu stara kapliczka, a na niej ukrzyżowane ciało nagiego mężczyzny, to dopiero początek.

Maciej Kazmierczak, „Wściekły”, wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł



To idylla czy wrota do piekieł?

Osiedle domków jednorodzinnych w Adamowie, położone w urokliwym miejscu wśród łąk i pól, dotknęła niewyobrażalna wręcz tragedia. W wyniku podpalenia jednego z domów życie straciła cała rodzina: młodzi rodzice wraz z małymi dziećmi.

Anna Klejzerowicz, „Osiedle odmienców”, wyd. Purple Book, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



W tle kolekcja falszywych obrazów

Na rynku dzieł sztuki pojawia się nieznaną dotąd kolekcja obrazów Jacka Malczewskiego. Wkrótce okazuje się, że to falsyfikaty, a antykwariusz, który nimi handlował, zostaje zamordowany. Motywów nie brakuje, a lista podejrzanych rośnie.

Jadwiga Buczak, „Falszywe anioły”, wyd. Lira, Warszawa 2026, cena 46,99 zł

Krucjata do Ziemi Świętej... statkiem kosmitów

W XIV wieku w sielskim Ansby w Lincolnshire ląduje... statek obcych. Wersgorowie upatrzili sobie Ziemię jako cel kolonizacji. Jednak nie docenili sprytu i ducha angielskich rycerzy...

„Arcybiskup William, najbardziej uczony i najświętszy między prałatami, nakazał mi spisać w mowie angielskiej owe wielkie wydarzenia, których pokornym świadkiem byłem. Sięgam zatem po pióro w imię Pana i mego świętego patrona, ufając, iż ich przychyłność będzie mi towarzyszyła i wesprze mój skromny talent dziejopisa przez wzgląd na przyszłe pokolenia, którym studiowanie historii podbojów sir Rogera de Tourneville może przynieść korzyści i naukę taką, by czcili wielkiego Boga, gdyż to za Jego sprawą wszystko się dokonuje.

Będę pisał o owych wydarzeniach na tyle dokładnie, na ile je pamiętam, odrzucając pochlebstwa i obawy, gdyż większość tych, którzy mieli w nich swój udział, już nie żyje. Ja sam nie jestem nikim ważnym, lecz jako że dobrze jest przedstawić osobę kronikarza, by inni mogli ocenić jego wiarygodność, niech zatem wolno mi będzie najpierw rzec parę słów o sobie.

Urodziłem się lat około czterdziestu przed rozpoczęciem tej opowieści jako młodszy syn Wata Browna, kowala w miasteczku Ansby leżącym w północno-wschodnim Lincolnshire. Ziemię tę były lennem barona de Tourneville'a, którego zamek stał na wzgórzu tuż nad miastem. Było tam także niewielkie opactwo franciszkańskie, do którego wstąpiłem, będąc małym chłopcem.

Dzięki temu, że posiadałem niejaką umiejętność (jedyną, jak się obawiam) czytania i pisania, często kazano mi uczyć owych sztuk nowicjuszy i dzieci ludzi świeckich. Moje przewzrost na łacinę i utworzyłem imię zakonne: przez pokorę zostałem bratem Parvusem, jestem bowiem niskiego wzrostu i pośledniej urody, mam jednak szczęście zyskiwać zaufanie dzieci.

W roku Pańskim 1345 baron Roger zbierał armię ochotników, by dołączyć do naszego wielkiego króla Edwarda III i jego syna na wojnie francuskiej. Miejscem zbiórki było Ansby i do maja zebrano się tam całe wojsko. Obozowisko stało na błoniach, lecz sama jego obecność zmieniła nasze ciche miasteczko w jeden zamtuż. Łucznicy, kusznicy, pikinierzy i jeźdźcy tłoczyli się na błotnistych ulicach, pijąc, grając, szu-

kając towarzystwa ladacznic, krotochwiląc i wyklócając się, także wystawiając swoje dusze i nasze domostwa na niebezpieczeństwa. W rzeczy samej straciłszy w ogniu dwa kryte strzechy domy. Jednakże żołnierze przynieśli ze sobą niezwykle zapal i pragnienie sławy takie, że nawet chłopcy myśleli z tęsknotą o pójściu z nimi, gdyby to tylko było możliwe. I ja igrałem z takimi myślami. W mym przypadku wszakże mogło się to łatwo ziścić, jako że nauczyłem syna sir Rogera i pozostawałem także w jego służbie. Baron mówił o uczynieniu mnie swym sekretarzem, mój opat miał jednak co do tego wątpliwości.

Tak się rzeczy miały, kiedy przybył statek wersgorski. Dobrze pamiętam ów dzień. Wyszedłem załatwić parę spraw.

Pogoda zmieniła się po deszczu na słoneczną, lecz na ulicach było błota po kostki. Przedzierając się między żołnierzami waleśającymi się bez celu i kłaniającym tym, których znałem. Naraz podniósł się wielki krzyk. Jak inni uniosłem głowę.

Boże! To było jak cud! Z nieba spływał statek cały z metalu, zdając się puchnąć w miarę przedniego opadania. Nie widziałem dokładnie jego kształtu, tak oślepił mnie blask słońca odbijający się od jego wypolerowanych burt. Był to ogromny walec, długi – jak sądziłem – na jakieś dwa tysiące stóp. Poza szumem wiatru nie było słyhać żadnego dźwięku.

Ktoś krzyknął, jakaś niewiasta uklękała w kałuży i jąła klepać modlitwy. Ktoś inny zawołał, że pojmuje swoje grzechy, i przyłoczył się do niej. Choć było to postępowanie godne pochwały, wiedziałem, że gdy wybuchnie panika, taka ciżba zdepce się i strąci na śmierć. Jeśli to Bóg zesłał tego gościa, z pewnością nie leżało to w Jego intencjach.

Ledwie wiedząc, co czynię, wskoczyłem na wielką żelazną bombardę, której podstawa tonęła w błocie po koła.

– Uspokójcie się! – krzyknąłem. – Nie lękajcie się! Trwajcie w wierze i bądźcie spokojni.

Moje słabe popiskiwanie nie zostało posłyszane, lecz wówczas Czerwony John Hameward, kapitan łuczników, wskoczył obok mnie. Ów wesoły olbrzym z czupryną jak miedź i roziskrzonymi niebieskimi oczami był mi przyjacielem, od kąd przybył.

– Nie wiem, co to jest! – wrzasnął, przekrzykując ogólne zamieszanie. – Może to jakaś francuska sztuczka, może też coś przyjaznego, a wtedy nasz zrach wypadłby głupio. Chodźcie ze



POUL ANDERSON (1926-2001)

Fizyk i pisarz. Jego twórczość była wielokrotnie uhonorowana prestiżowymi nagrodami Hugo i Nebula, a także tytułem Wielkiego Mistrza Stowarzyszenia Amerykańskich Pisarzy Science Fiction i Fantasy.

mną, żołnierze. Spotkamy się z tym, gdy wyląduje!

– Czary! – krzyknął jakiś starzec. – To czary, jesteśmy zgubieni!

– Wcale nie – odpowiedziałem mu. h Czary nie mogą uczynić nic złego dobrym chrześcijanom.

– Ale ja jestem nędznym grzesznikiem.

– W imię Świętego Jerzego i króla Edwarda! – zawołał Czerwony John, zeskoczył i pognął ulicą.

Podkasałem habit i pobiegłem za nim co tchu, próbując sobie przypomnieć formuły egzorcyzmów.

Obejrzawszy się przez ramię, zauważyłem ze zdziwieniem, że większość towarzystwa podąża za nami. Nie tyle wzięli sobie do serca przykład łucznika, ile obawiali się pozostać bez przywódcy. Pobiegliśmy najpierw do obozu po broń, a potem ruszyliśmy na błonia. Dostrzegłem wypadający z zamku oddział jazdy. Prowadził go sir Roger de Tourneville, bez zbroi, lecz z mieczem u boku. Pospołu z Czerwonym Johnem zmusili hałastrę do stanięcia w jako takim szyku. Ledwie im się udało, wielki okręt wylądował.

Wbił się głęboko w grunt pastwiska; musiał być nadzwyczaj ciężki, tym bardziej więc nie pojmowałem, jak z taką lekkością utrzymywał się w powietrzu. Spostrzegłem, że jest to gładka skorupa bez rufy czy forkaszetu. Nie oczekiwałem, że zobaczę wiosła, ale zastanawiał mnie (przyprawiając o bicie serca) brak żagli. Dostrzegłem jednakże wieżyczki, z których wyglądały lufy podobne do bombard.

Zapadła bojaźliwa cisza. Sir Roger podjechał do miejsca, gdzie stałem, szczękając zębami. – Jesteś uczonym klerikiem, bracie Parvuse – rzekł spokojnie, choć jego nozdrza były blade, a włosy zlepił mu pot. – Co o tym sądzisz?

– Prawdę mówiąc, nie, panie – wyjąkałem. – Starożytne opowieści mówią o czarownikach, takich jak Merlin, którzy mogli latać...

– Czy to może pochodzić z niebios? – spytał i przeżegnał się.

– Nie mnie o tym orzekać – spojrzałem trwożnie w niebo.

– Jednak nie widzę chórów anielskich.

Ze statku dobiegł przytłumiony szcęk, który zatonął w jednym jęku trwogi, kiedy okrągłe drzwi zaczęły się otwierać. Ale wszyscy wytrwali na swoich miejscach, jak przystało na Anglików; chyba że po prostu byli zbyt przerażeni, by uciekać. Dojrzałem, że drzwi są podwójne, z komorą pomiędzy. Z nich na podobieństwo języka wysunął się na trzy jardy metalowy pomost i dotknął ziemi. Podniosłem krucyfiks, sięjąc na prawo i lewo gradem zdrowasiek. Na zewnątrz wyszedł jeden z załogi. Wielki Boże, jak mam opisać grozę tego pierwszego widoku? »To niechybnie demon z najniższych kręgów piekieł!« – wrzasnął mój umysł.

Wzrostu miał jakie pięć stóp, był bardzo szeroki i mocarny, odziany w tunikę osrebrnym połysku. Jego skóra była bezwłosa, koloru ciemnego błękitu. Miał krótki, gruby ogon oraz długie i spiczaste uszy po bokach okrągłej głowy. Znad zakończonego tępo pyska wizerowały wąskie bursztynowe oczy o wysoko uniesionych brwiach.

Ktoś zaczął krzyżeć. Czerwony John ujął wymownie łuk.

– Cicho! – ryknął. – Ustrzele pierwszego, który się ruszy.

Nie sądziłem, aby był to dobry czas na groźby. Zmusiłem miękkie nogi, by poniosły mnie parę kroków dalej, drżącym głosem zaś odmawiałem jednocześnie egzorcyzmy. Byłem pewien, że to i tak nie pomoże – oto naszedł koniec świata.

Gdyby demon po prostu tam stał, szybko byśmy się załamali i uciekli. On jednakże podniósł tubę trzymaną w dłoni i wystrzelił białym płomieniem. Usłyszałem trask i zobaczyłem, jak razi stojącego opodal łucznika (...).



Paul Anderson, „Podniebna Krucjata”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,90 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI	• mieszkania - sprzedam • mieszkania - kupię • mieszkania - do wynajęcia • mieszkania - wynajmę • mieszkania - zamienię • domy - sprzedam • domy - kupię • domy - do wynajęcia • domy - wynajmę • domy - zamienię • lokale użytkowe - sprzedam • lokale użytkowe - kupię	• lokale użytkowe - do wynajęcia • lokale użytkowe - wynajmę • lokale użytkowe - zamienię • działki, grunty - sprzedam • działki, grunty - kupię • gospodarstwa • garaże • pośrodkowo • inne • bank stancji	• elektronika, komputery • telefony • car audio • antyki • kolekcjonerstwo, sztuka • jubilerstwo • filmy, muzyka • foto, książki • instrumenty muzyczne • lombardy • sport i rekreacja • maszyny urządzenia • materiały budowlane • materiały opałowe
HANDLOWE	• AGD • RTV		

• tekstylia, odzież • dla dziecka • meble • inne	MOTORYZACJA	• samochody osobowe • ciężarowe, dostawcze • busy autobusy • rolnicze • przyczepy, naczepy • zabytkowe • uszkodzone, rozbite • motocykle • części i akcesoria
---	--------------------	---

• zamienię • motofinanse • motousługi • inne	FINANSE BIZNES	• kredyty, pożyczki • usługi finansowe • usługi prawne • biura rachunkowe • ubezpieczenia • oferty • inne
	NAUKA	• szkoły • kursy/szkolenia

• języki obce • korepetycje • inne	PRACA	• zatrudnię • urzędy pracy • szukam pracy • inne
	ZDROWIE	• apteki • pomoc całodobowa • chirurgia • ginekologia • interna • neurologia

• pediatria • psychologia • psychiatria • stomatologia • urologia • inne specjalizacje • przychodnie, kliniki • laboratoria • zabiegi • opieka • sprzęt medyczny • uroda • inne	USŁUGI	• agd rtv foto • budowlano-remontowe
---	---------------	---

• instalacyjne • biurowo - projektowe • komputerowe • krawiectwo • montażowe • porządkowe • przebiegowe • reklamowe • stolarskie • radio taxi • transportowe • rozrywka • uroczystości • zabezpieczające • inne	TURYSTYKA	• agroturystyka • kraj • świat • biura podróży • obozy i kolonie • wycieczki • przewozy • inne
	ZWIERZĘTA	• lecznice • usługi • inne
	MATRYMONIALNE	
	RÓŻNE	

KOMUNIKATY	ZYCZENIA/PODZIĘKOWANIA
GASTRONOMIA	• dania na telefon • usługi • inne
ROLNICZE	• maszyny rolnicze • ogrodnictwo • płody rolne • zwierzęta hodowlane • inne
TOWARZYSKIE	USŁUGI KAMIENIARSKIE
USŁUGI POGRZEBOWE	

KOMUNIKATY	ZYCZENIA/PODZIĘKOWANIA
GASTRONOMIA	• dania na telefon • usługi • inne
ROLNICZE	• maszyny rolnicze • ogrodnictwo • płody rolne • zwierzęta hodowlane • inne
TOWARZYSKIE	USŁUGI KAMIENIARSKIE
USŁUGI POGRZEBOWE	

0011491656

0011492533

*„Odeszła cicho i bez pożegnania,
Jak ta, co nie chce swym odejściem smucić,
Jak ta, co wierzy w chwili rozstania,
Że ma niebawem z dobrą wieścią wrócić”*

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 8 marca 2026 roku odeszła od nas,
Nasza Kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

śTp

Krystyna Jurczyk

Pogrzeb odbędzie się w piątek 13 marca 2026 roku
o godz. 13.00 na cmentarzu komunalnym (starym)
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.
Wystawienie w kaplicy o godz. 12.40.

Pograżona w żałobie

Rodzina

*Ktoś tutaj był i był,
a potem nagle zniknął i upoczywie go nie ma”*

Na ręce

**Jacka Miłkowskiego
i Marty Miłkowskiej**

składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci Żony i Mamy



Ireny Miłkowskiej

wieloletniej pracownicy Anneberg Transpol Int. Sp. z o. o.

Zarząd oraz koleżanki i koledzy



Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKĘ ROD w Droszkowie
k/Zielonej Góry sprzedam
tel. 605-430-167.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

SZPACHLOWANIE, MALOWANIE tel.
693-360-773

REKLAMA 0011492796

INFORMACJA
ZARZĄDU POWIATU SŁUBICKIEGO
W siedzibie Starostwa Powiatowego
w Słubicach na okres 21 dni
wywieszono
**wykaz nieruchomości stanowiącej
własność Powiatu Słubickiego,
położonej w Rzepinie,**
oznaczonej dz. nr 376/21,
przeznaczonej do sprzedaży
w drodze przetargu nieograniczonego.
Wykaz wywieszono 6.03.2026 r.

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-
serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.
535 530 555

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

FUNDUSZPOŻYCZKOWY oferuję
pożyczki do 300 tys. zł na 60m-cy,
oprocentowanie od 5,30%, bez
żadnych dodatkowych opłat i prowizji
na cele związane z rozwojem
działalności gospodarczej na terenie
Województwa Lubuskiego. Źródło
finansowania: Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego UE i Zarząd
Województwa Lubuskiego Tel.
kontaktowy +48 600 052 223,
k.joachimczak@ecdf.pl

REKLAMA

0011486388

REKLAMA

0011492598

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13,
tel. 68-3202235, 68-3202232, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów 601798365 całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. 693 424 440; 68-3230509 oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Le-
gnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Obwieszczenie Wojewody Lubuskiego

IB-II.7820.21.2025.MSto

Zawiadamiam¹, że w wyniku rozpatrzenia wniosku z dnia 12.11.2025 r. Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad, ul. Wronia 53, 00-874 Warszawa, została wydana w dniu 10.03.2026 r. decyzja zmieniająca ostateczną decyzję nr 3/2025 z dnia 4.05.2025 r., znak: IB-II.7820.3.2025.MSto, którą Wojewoda Lubuski zezwolił zarządcy drogi – Generalnemu Dyrektorowi Dróg Krajowych i Autostrad, ul. Wronia 53, 00-874 Warszawa, na realizację inwestycji drogowej pn.: „Budowa obwodnicy miejscowości Krosno Odrzańskie w ciągu drogi krajowej nr 29”.

Z treścią decyzji można się zapoznać w siedzibie Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. przy ul. Jagiellończyka 8, w godzinach pracy urzędu, po wcześniejszym telefonicznym zgłoszeniu takiego zamiaru – nr telefonu 957 851 795.

Treść decyzji jest także udostępniona od dnia 10.03.2026 r. w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego (bip.lubuskie.uw.gov.pl).

Podstawa prawna:

¹Art. art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311) oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 ze zm.).

Lech mobilizuje się na Ukraińców. Raków zagra z kolei we Florencji

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Wieczorem czekają nas emocje, związane z udziałem polskich drużyn w Lidze Konferencji. Do 1/8 finału dotarły Lech Poznań oraz Raków Częstochowa i obydwie ekipy mają apetyt na znacznie więcej.

Mistrz Polski najpewniej przy komplecie publiczności na stadionie przy Bułgarskiej zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck, który w tej edycji Ligi Konferencji mierzył się już z innym przedstawicielem ekstraklasy.

Ukraińcy w październiku ubiegłego roku przegrali w roli gospodarza w Krakowie 1:2 z Legią Warszawa. Teraz polscy kibice oczywiście również liczą, że uznany ukraiński klub znów dostanie lanie, ale zadanie dla Lecha Poznań nie będzie łatwe. Ekipa z Donbasu fazę ligową zakończyła na 6. miejscu, mając na swoim koncie 4 zwycięstwa,

1 remis i 1 porażkę, tę wcześniej wspomnianą z wojskowymi.

Ponadto Lech po świetnym początku roku złapał ostatnio zadyszkę. Tydzień temu odpadł z Pucharu Polski, a w lidze uległ na wyjeździe Widzewowi Łódź. Mimo to trener Niels Frederiksen uspokaja nastroje przed startem w europejskich pucharach.

- Musimy kontynuować naszą pracę i ciężko trenować. Przeegraliśmy teraz dwa razy z rzędu, ale jeszcze przed chwilą mieliśmy serię sześciu zwycięstw. Może za chwilę znów uda nam się złapać taką passę. Na ten moment nie ma nic straconego. Nie będę panikował po dwóch porażkach - powiedział szkoleniowiec po porażce w Łodzi.

Co prawda potencjalne odpadnięcie Lecha Poznań z Ligi Konferencji raczej nie zaważy na przyszłości Duńczyka, bo priorytetem jest obrona tytułu mistrza Polski, ale z pewnością nie wzmocni jego pozycji w zespole.

Początek meczu na Enea Stadion w Poznaniu o godzinie



Lech Poznań podejmował w niedzielny wieczór na Enea Stadionie Raków Częstochowa. Dziś mistrz Polski zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck

18.45. Transmisję w telewizji będzie można oglądać wyłącznie na płatnych kanałach Polsat Sport 1 oraz Polsat Sport Premium 1. W internecie rywalizacja dostępna na stronie pilsat-boxgo.pl, a także w aplikacji Polsat Box Go.

Wyzwanie Rakowa we Florencji

Po zakończeniu pojedynku Lecha Poznań z Szachtarem Donieck skierujemy swoją uwagę na Florencję, gdzie popularna Viola ugości Raków Częstochowa. Dla Medalików będzie to

najważniejsze spotkanie na arenie międzynarodowej w dotychczasowej historii, bo stawką jest awans do ćwierćfinału europejskich rozgrywek.

Spotkanie Fiorentina - Raków będziemy mogli zobaczyć w telewizji na tych samych ka-

nałach, co starcie Lecha. Tak samo wygląda sytuacja w przypadku streamu w internecie.

Inne polskie wątki w Lidze Konferencji

Ponadto oprócz polskich zespołów szanse na występy w pierwszych meczach 1/8 finału Ligi Konferencji ma także trójka polskich piłkarzy. Francuski RC Strasbourg, którego zawodnikiem jest Maxi Oyedele, zmierzy się na wyjeździe z chorwackim HNK Rijeka. Były pomocnik m.in. Legii Warszawa niedawno wrócił po kontuzji i powoli zostaje wprowadzany w meczach Ligue 1.

Łukasz Bejger, czyli zawodnik powołany do szerokiej kadry reprezentacji Polski na baraż MŚ 2026 prawdopodobnie zagra w słoweńskim NK Celje przeciwko greckiemu AEK Ateny. Natomiast piłkarz kadry do lat 21, Kacper Potulski, ma szansę wystąpić w barwach niemieckiego 1.FSV Mainz przeciwko czeskiej Sigmie Ołomuniec. ©

Trener Tomczyk: - Liga Konferencji to dla mnie nagroda

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Trener Łukasz Tomczyk po zmianie Polonii Bytom na Raków Częstochowa musi sobie radzić na trzech frontach. W 1/8 finału Ligi Konferencji jego nowa drużyna zagra z Fiorentiną, która wyeliminowała Jagiellonię Białystok.

Duży jest przeskok w pracy trenera z Polonii Bytom na Raków Częstochowa?

Na pewno duży, wcześniej nie zdawałem sobie sprawy, że aż tak duży. Pewne rzeczy przenosimy, próbujemy je robić w nowym miejscu, ale inaczej zarządza się grupą, są różnice w jakości piłkarskiej, tempie gry, kwestie organizacyjne, logistyka. W Rakowie mamy znacznie więcej planowania, ogólnie więcej pracy, a generalnie przeskoczyłem do klubu na wyższym poziomie.

Presja bardzo się zwiększyła?

Każdy mecz musisz wygrać, nie możesz sobie pozwalać na porażki. Porażki czuje się mocno w kościach. Każde spotkanie dużo mnie kosztuje.



Trener Łukasz Tomczyk przejął drużynę Rakowa Częstochowa w grudniu, po odejściu Marka Papszuna do Legii Warszawa. Wcześniej, przez dwa lata, prowadził z sukcesami Polonię Bytom

Presja to coś, co towarzyszy trenerowi przez 24 godziny na dobę?

Muszę przyznać, że ciężko się żyje. Niby szukasz rzeczy, żeby się od tego na chwilę odłączyć, ale ta presja jest duża i nie da się zapomnieć piłce, szczególnie po przegranych. Myśli krążą po głowie, działają bodźce zewnętrzne, dostajesz je od ludzi. Zarządzanie pod presją wiąże się

z różnymi kwestiami, cały czas się tego uczę.

Chyba nie jest łatwo prowadzić drużynę, w której jest tak wielu obcokrajowców? Jak trener stoi z językami?

Cały czas budujemy relację, trwa proces. Wiedziałem, że muszę coś tej drużynie dać. Z dużą ilością zawodników mam dobry kontakt, wiedzę, czego od nich oczekuję, a cały

czas się poznajemy i to wszystko się poprawia. Uważam, że moje zarządzanie jest na dobrym poziomie i będzie jeszcze lepiej, stopniowo. Języki szlifuje cały czas, przede wszystkim angielski, bo jesteśmy nim otoczeni z wszystkich stron. Zrobiłem w angielskim duży postęp, ale nie zamierzam się zadowalać, tylko nadal w tej ważnej kwestii rozwijać.

Kiedyś mówił trener, że jego marzeniem jest praca z pierwszą drużyną Rakowa. To się spełnia, a kolejne już niebawem związane z europejskimi pucharami. Od razu wypłynięcie na głębokie wody - wyjazd na Fiorentinę na 1/8 finału Ligi Konferencji.

Wody w nowej pracy są wciąż głębokie, wymagania duże na każdym froncie, ale dzięki temu mam super doświadczenia i kapitalne wyzwania. To w Lidze Konferencji jest szczególnie. Przygotowujemy się już do tych meczów i zrobimy wszystko, by korzystnie wypaść.

Jak ocenia trener Fiorentinę?

Oglądałem mecze Fiorentiny i widzę, że gdy gra w optymalnym składzie, ma dużą jakość. Gdy włoski zespół przyspiesza, pokazuje naprawdę wy-

soki level - fizyczny, piłkarski. Nam się nakładają teraz te spotkania, w Świdniku graliśmy z Avią 120 minut, potem ekstraklasa i europejskie wyzwania - Fiorentina. Gdyby nasz najbliższy przeciwnik w Lidze Konferencji zajmował wyższe miejsce w Serie A, w pucharach grałby o triumf.

Jagiellonia pokazała, że można dokonać niemożliwego. Po 0:3 w Białymstoku zdołała doprowadzić we Włoszech do dogrywki i otarła się o awans.

Znam wartość Jagiellonii i podobna mi się, jak gra. To jest piłka, jakiej ja kibicuję, część z niej chciałbym wprowadzać do Rakowa, jesteśmy w stanie, co pokazaliśmy występem na Lechu. W Białymstoku została wykonana kapitalna robota, mają indywidualności. Oglądałem wiele spotkań Jagiellonii i imponuje mi.

Spotkania z Fiorentiną będzie oglądać cała Polska. Lechowi się nie udało w Lidze Konferencji, Jagiellonii, to może Violę przeskoczy Raków?

Lech i Jagiellonia wygrywały z Fiorentiną na jej obiekcie. My tam zmierzmy się najpierw z włoskim zespołem i trzeba

zrobić maksimum, by osiągnąć jak najlepszy wynik. Odkąd jestem w Rakowie, czuję, że obserwuje nas cała Polska. Fajnie będzie zacząć europejską przygodę na stadionie, na którym kiedyś szalał fenomenalny Gabriel Batistuta. O tym nawet nie myślałem, jak byłem dzieckiem chciałem grać w piłkę na wysokim poziomie, potem ta trenerka szła dzień po dniu. Nie brałem pod uwagę, że to pójdzie tak szybko - Polonia Bytom, Raków i udało się jakoś zaistnieć, a wierzę, że to, co najlepsze przede mną. Liga Konferencji to dla mnie nagroda.

Lubi trener ligę włoską?

Miałem kiedyś przerwę w pracy trenerskiej na cztery miesiące i zrobiłem sobie tournée po Włoszech. Bardzo mi się podobały mecze Atalanty, Torino pod kątem taktyki, organizacji gry, jakości piłkarzy - też są dobre profile motoryczne. Cała ta włoska kultura kibicowania to coś ciekawego.

Czy za parę dni nazwisko Tomczyk odmieniać będą włoscy dziennikarze i kibice?

Wygrana z Fiorentiną to coś fantastycznego, aby zaistnieć w Europie jako trener. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

KRÓTKO

SANECZKARSTWO

Domowicz i Piwkowska już po ostatnich zawodach PŚ
7. miejsce w dwójkach i 6. w sztafecie to miejsca, zajęte przez Nikolę Domowicz i Dominikę Piwkowską z UKS Nowiny Wielkie w ostatnich w tym sezonie zawodach Pucharu Świata w niemieckim Altenbergu. W końcowej, generalnej klasyfikacji PŚ Lubuszanek uplasowały się na 8. pozycji. W klasyfikacji sztafet Polska wywalczyła 4., a mixtów - 6. lokatę.

PŁYWANIE

Filip Kołodziejski podwójnym srebrnym medalistą MŚ
29-letni Filip Kołodziejski z UKS ZSMS Zielona Góra zdobył dwa srebrne medale mistrzostw świata w pływaniu lodowym w fińskim Oulu (zawody federacji International Winter Swimming Association). Pierwszego dnia na 25 m stylem motylkowym (o zaledwie 0,05 sek. za finalistą Igrzysk Olimpijskich w tej konkurencji Viktorom Bromerem z Danii), a następnie na 100 m stylem dowolnym.

SQUASH

Gorzowianin pierwszy raz na najwyższym stopniu podium
Gorzowianin Michał Stawarski został w Gdańsku mistrzem Polski w kategorii do 19 lat. Jest to jego dziewiąty medal w mistrzostwach Polski, ale pierwszy złoty. Wyniki meczów gorzowianina: w grupie eliminacyjnej - 3:1 z Maciejem Furmanem (Toruń) i 3:0 z Oliwierem Piotrowskim (Wałbrzych); w grupie finałowej - 3:0 z Tymonem Pawlakiem (Lesznowola) i 3:2 z Karolem Krzywinią (Łomianki).

PIŁKA NOŻNA

Udany początek wiosny Lechii Zielona Góra w CLJU-15
Lechia Zielona Góra pokonała na swoim boisku Odrę Opole 4:0 w meczu 15. kolejki, inaugurującym wiosenną rundę w Centralnej Lidze Juniorów U-15. Gole zdobyli: Michał Macierzyński, Szymon Pająk, Jakub Rubacha i Szymon Ziołański. Inna lubuska ekipa - TS Przylep Zielona Góra - przegrała u siebie z Miedzią Legnica 0:6. W tabeli grupy C Lechia zajmuje 5. miejsce - 26 pkt. (bramki 41:34), zaś TS Przylep Zielona Góra ostatnie, 14. - 0 pkt. (5:125).

SIATKÓWKA

Młode zielonogórzanki nie awansowały do półfinału MP
Siatkarki UKS Świt Drzonków nie zdołały awansować do półfinału mistrzostw Polski juniorek młodszych. W ćwierćfinałowym turnieju kolejno: przegrały z BKS Stalą Bielsko-Biała 1:3, pokonały Vega MOSiR Stalowa Wola 3:0 oraz uległ gospodyniom imprezy - Energetykowi Poznań - 0:3.

PIŁKA RĘCZNA

Młodzicy Zrywu nie zdołali awansować do 1/8 finału MP
Młodzicy Zewu Świebodzin zakończyli rywalizację o krajowy prymat na 1/16 mistrzostw Polski. W turnieju, rozegranym w swojej hali, pokonali Gwardię Opole 29:20, a następnie ulegli Sparcie Oborniki Wielkopolskie 23:33 i Śląskowi Wrocław 22:27. Świebodzinianie zajęli 3. miejsce, nie premiowane awansem.

TENIS STOŁOWY

Maja Sokołowska i Kacper Petaś mistrzami seniorów
Areną 28. indywidualnych mistrzostw województwa lubuskiego seniorów była hala WOSiR w Drzonkowie. Złotem podzieliły się tylko dwa kluby: ZKS Zielona Góra (3) i Gorzovia Gorzów (2). Wyniki: gra pojedyncza kobiet: 1. Maja Sokołowska (ZKS), 2. Paulina Marciniak (Gorzovia), 3. Lena Grobelna, 4. Małgorzata Jasińska, 5. Marlena Grobelna, 6. Maja Zarzycka (wszystkie z ZKS); gra pojedyncza mężczyzn: 1. Kacper Petaś (Gorzovia), 2. Krzysztof Michno (ZKS), 3. Dawid Kosiński (Gorzovia), 4. Jakub Nadolny (ZKS), 5. Szymon Kulczycki (Gorzovia), 6. Dominik Soliło (ZKS); gra podwójna kobiet: 1. Sokołowska i Maja Zarzycka, 2. L. Grobelna i M. Grobelna, 3-4. Kaja Zawadka i Martyna Zarzycka oraz M. Jasińska i Barbara Jasińska (wszystkie z ZKS); gra podwójna mężczyzn: 1. Kosiński i Petaś, 2. Sz. Kulczycki i Adam Maniewski (wszyscy z Gorzovii), 3-4. Michno i Nadolny oraz Soliło i Dawid Staniowski; gra mieszana: 1. Maja Zarzycka i Michno, 2. B. Jasińska i Stanisław Staniowski, 3-4. M. Jasińska i D. Staniowski (wszyscy z ZKS) oraz Marciniak i Sz. Kulczycki (Gorzovia). (rg, rk)

PIŁKA RĘCZNA

Niezwykle ważny pojedynek czeka jutro szczypiornistów Rajbud Development Stali Gorzów. W 20. serii spotkań zmierzą się o godz. 17.00 z Sandrą Spa Pogonią w Szczecinie (w pierwszej rundzie 29:23 dla szczecinian). Piatkowi rywale zajmują 2. i 3. miejsce w tabeli z jednakowym dorobkiem 44 pkt., zaledwie 2 „oczka” za prowadzącym WKS Śląskiem Wrocław. Kto wygra, zachowa szansę awansu do elity.



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

SIATKÓWKA

W 26. kolejce Plus Ligi Cuprum Stilon Gorzów zmierzy się w sobotę na wyjeździe
z JSW Jastrzębskim Węglem (godz. 14.45). Gospodarze (jesienią wygrali 3:1) walczą o udział w play offach, gorzowianie nie mają już na to szans.

Gala KSW w Arenie Gorzów znów z rekordem widzów

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

KSW. Po raz trzeci Arena Gorzów wypełni się nadkompletem publiczności. W sobotę odbędzie się tu gala XTB KSW 116. Z zawodnikami fani sportów walki będą mogli spotkać się już jutro.

Gala KSW to impreza, która za każdym razem gromadzi w gorzowskiej hali nadkomplet, czyli sześciotysięczną widownię. Nie inaczej będzie w sobotę. Gdy zamykaliśmy to wydanie „GL”, w sprzedaży pozostawały zaledwie pojedyncze (dosłownie!) wejściówki. Na imprezę zjadą do Gorzowa fani sportów walki nie tylko z północno-zachodniej Polski. Za najdroższe bilety - tuż przy klatce - trzeba było zapłacić prawie 1,4 tys. zł! XTB KSW 116 zacznie się o godz. 19.00.

Podczas trzeciej w historii Areny Gorzów gali KSW odbędzie się dziewięć walk. Starciem wieczoru ma być pojedynek o mistrzowski pas w kategorii półśredniej. Adrian Bartosiński, jego aktualny posiadacz, zmierzy się z Madarsem Fleminasem z Łotwy. Walka została zaplanowana na pięć rund po pięć minut.

Pojedynek zapowiada się frapująco. Bartosiński w okrągłej walce stoczył jedenaście walk i pozostaje niepokonany w swojej kategorii wagowej. Króluje w niej już prawie trzy



Każda walka w trakcie gali KSW na elektryzującą oprawę

lata, a w zeszłym roku został wybrany najlepszym zawodnikiem KSW 2025. Bardzo często zwycięża w pierwszej rundzie. Fleminas ma natomiast za sobą dwadzieścia jeden zawodowych pojedynków MMA, z których wygrał czternaście. On też bardzo często nokautuje rywali.

Podczas XTB KSW 116 będzie też można zobaczyć star-

cie stałego bywalca gorzowskiej gali. Trzeci rok z rzędu do klatki w Arenie Gorzów wejdzie Damian Mieczkowski, który zmierzy się z Maksymilianem Kowalskim. Dojdzie też do pojedynku kobiet. Ewelina Woźniak skrzyżuje rękawice z Evą Dourthe.

Fani sportów walki będą mogli spotkać się ze swoimi ulubieńcami już jutro. Piątko-

wy wieczór to bowiem tradycyjny czas na oficjalną ceremonię ważenia oraz na strefę fana. Podobnie, jak w zeszłym roku, odbędzie się to w sali treningowej, która przylega do głównej hali Areny Gorzów.

Strefa fana zostanie otwarta o godz. 17.00. Kibice mogą się spodziewać różnych atrakcji. O 17.15 będzie spotkanie z gośćmi specjalnymi, o 17.30 - „Familiada”, a o 17.50 - Wyzwanie Redmi Note&KSW. Na 18.15 zaplanowano natomiast Q&A (czyli pytania i odpowiedzi) z uczestnikami sobotniej XTB KSW 116. Ważenie rozpocznie się o 19.00. Pół godziny później będzie się można spotkać z zawodnikami - zrobić sobie z nimi zdjęcie i zdobyć autograf. Wstęp do strefy fana jest wolny.

XTB KSW 116 W GORZOWIE

Walka wieczoru - o pas kategorii półśredniej: Adrian Bartosiński vs Madars Fleminas.

Kategoria półciężka: Damian Piwowarczyk vs Sergiusz Zajac.

Kategoria średnia: Tomasz Romanowski vs Bartosz Kurek.

Kategoria półciężka: Bartosz Leško vs Bartosz Szewczyk.

Kategoria słomkowa: Ewelina Woźniak vs Eva Dourthe.

Kategoria lekka: Kacper Formela vs Krzysztof Mendlewski.

Kategoria lekka: Wojciech Kawa vs Oleksandr Moisa.

Kategoria średnia: Damian Mieczkowski vs Maksymilian Kowalski.

Kategoria kogucia: Andrzej Karkula vs Dominik Mazur.

©©

Zawodniczka ze Świebodzina mistrzynią Polski

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

JUDO. Maja Tomaszewska, zawodniczka Klubu Sportów Walki Profight Świebodzin, sięgnęła w Poznaniu po tytuł mistrzyni Polski juniorek.

W zawodach wystartowało prawie 300 najlepszych zawodników z całej Polski w tej kategorii wiekowej. Maja Tomaszewska rywalizowała w wadze do 44 kg, a sukces osiągnęła po serii bardzo wymagających



Maja Tomaszewska z trofeami mistrzyni Polski juniorek

walk. Podopieczna trenera Dominika Konstantego nie była jedynym przedstawicielem lubuskiego judo na podium. Brą-

zowy medal wywalczył również Igor Kubicki z Olimpu Nowa Sól, który wystartował w kategorii do 55 kg.

Województwo lubuskie reprezentowało w Poznaniu jedynie ośmioro zawodników, dlatego dwa wywalzone medale w konfrontacji z bardzo silną konkurencją to duży sukces całego środowiska judo w regionie. Oprócz medalistów honoru Ziemi Lubuskiej bronili: Patryk Jachymski, Adam Krakowiak (obydwaj z Olimpu Nowa Sól), Krzysztof Raczyński, Łukasz Jakóbiak (obydwaj ze Spartakusa Międzyrzecz), Kalina Podyma (AZS AWF Gorzów) i Klaudia Mierzwińska (Profight Świebodzin). ©©